A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) | Czwartek, 17 września | Nr 222 (2723)

Sesja kopernikowska PAN



W dniu 15 września 1953 r. rozpoczęła się w Warszawie sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk poświęcona twórczości Mikołaja Kopernika. W pracach sesji biorą udział wraz z uczonymi polskimi wybitni astronomowie z 12 krajów.

Na zdjęciu: Prezydium. Sesję zagaja prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jan Dembowski. *CAF — fot. Kondracki*

Elektrownia „Miechowice“ nowy olbrzym polskiej energetyki

rozpocznie jeszcze w tym roku produkcję

Załoga budującej się, jednej z największych w Polsce elektrowni „Miechowice“ postanowiła oddać w bież. roku do eksploatacji wszystkie urządzenia produkcyjne tego potężnego zakładu.

Elektrownia „Miechowice“, wyposażona w szereg turbozespołów o wysokiej mocy, zapewni dostawę energii dla rozbudowujących się w tym rejonie kopalń i innych zakładów przemysłowych.

Na zebraniu, na którym podjęto zobowiązanie pełnego uruchomienia jeszcze w bież. roku tego nowego olbrzyma naszej energetyki, załoga postanowiła m. in. przy budowie ostatniej chłodni kominowej zastosować radziecką metodę naparzania betonu, która podobnie jak inne radzieckie metody, stosowane na tej budowie umożliwi poważne przyspieszenie zakończenia robót i obniżenie kosztów. W dniu 10 bm. rozpoczęto już betonowanie chłodni systemem radzieckim.

Przy budowie innych podstawowych agregatów elektrowni prace montażowe dobiegają końca. W chwili obecnej prowadzone są roboty wykończeniowe przy ostatnim turbozespole oraz przy budowie kotłów wysokoprężnych.

Delegacja rządowa PRL wyjechała do Pekinu na otwarcie polskiej wystawy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). Na uroczystość otwarcia pierwszej polskiej wystawy gospodarczej w Chińskiej Republice Ludowej została wyznaczona delegacja rządowa PRL w składzie: minister żeglugi — Mieczysław Popiel jako przewodniczący oraz minister kultury i sztuki — Włodzimierz Sokorski i wiceminister handlu zagranicznego — Bolesław Goroński.

Dnia 16. 9. br. odlecieli do Pekinu minister Popiel i wiceminister Goroński. Odjeżdżających na lotnisku żegnali minister spraw zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski, szef Urzędu Rady Ministrów — minister Kazimierz Mijal, kierownik Ministerstwa Handlu Zagranicznego — wiceminister Tadeusz Kropczyński, kierownik Ministerstwa Żeglugi — wiceminister Stanisław Bukowski, sekretarz generalny KWKZ — ambasador Jan Karol Wende oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Żeglugi.

Na lotnisku obecny był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie, Tseng Yung-Chuan.

Spotkanie młodzieży woj. bydgoskiego z delegatami Festiwalu w Bukareszcie

Młodzież naszego kraju — młodzi robotnicy, chłopi, uczniowie i studenci biorą liczny udział w spotkaniach ze swymi delegatami na IV Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie. W czasie spotkań delegaci składają sprawozdania z tego wielkiego wydarzenia w międzynarodowym ruchu młodzieżowym oraz omawiają jego znaczenie dla umocnienia przyjaźni i jedności młodego pokolenia na całym świecie w walce o pokój i lepsze jutro.

Liczne spotkania odbywają się m. in. na wsi w woj. bydgoskim. Spotkanie takie odbyło się ostatnio w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Małej Grzywnie pow. toruński. Wszyscy pracownicy ośrodka i liczni traktorzyści przybyli z terenu wysłuchali sprawozdania swego delegata, rejonowego agronoma POM-u, Kazimierza Świerada. Po wysłuchaniu sprawozdania pracownicy POM-u długo manifestowali na rzecz pokoju oraz przyjaźni między młodzieżą całego świata. Podjęto również postanowienia zwiększenia wydajności pracy.

Oświadczenie lekarzy duńskich po powrocie z Korei

Do Kopenhagi powróciła niedawno grupa lekarzy duńskich, którzy z polecenia Czerwonego Krzyża przeprowadzali inspekcję obozów jenieckich w Korei.

Szef tej grupy, dr H. O. Bolund, który dokonał inspekcji obozów na wyspie Kożedo, oświadczył przedstawicielowi dziennika „Nationaltidende“, że jego zdaniem „wszyscy jeńcy w tych obozach pragną powrócić do Korei Północnej“.

Genialne dzieło Kopernika wystawione w Muzeum Narodowym

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 bm. rękopis genialnego dzieła Mikołaja Kopernika „De Revolutionibus Orbium Coelestium“ przywieziony w przeddzień z Pragi czeskiej wystawiony został w sali Muzeum Narodowego w Warszawie.

W dniu tym wspaniały pomnik kultury narodowej oglądali uczestnicy uroczystej Sesji Naukowej PAN, poświęconej twórczości Mikołaja Kopernika. Do Muzeum Narodowego obok wybitnych naukowców z kraju i zagranicy przybyli: przewodniczący Polskiej Akademii Nauk marszałek Sejmu PRL Jan Dembowski, członkowie rządu z min. spraw zagranicznych St. Skrzeszewskim, min. szkół wyższych A. Rapackim i min. kultury i sztuki W. Sokorskim na czele.

Plastycy polscy wyjechali do Bułgarii i na Węgry

W dniu 14 bm. wyjechała do Bułgarii i na Węgry trzecia i ostatnia w br. wycieczka plastyków polskich, zorganizowana z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki przy współdziałaniu Zw. Polskich Artystów Plastyków.

Otwarcie VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ

NOWY JORK (PAP). 15 września rozpoczęły się w Nowym Jorku obrady VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Tymczasowy porządek obrad obejmuje przeszło 70 spraw, w tym sprawozdanie Sekretarza Generalnego ONZ, sprawozdania Rady Bezpieczeństwa, Rady Gospodarczo-społecznej i Rady Powierniczej, wybory trzech niestałych członków Rady Bezpieczeństwa, sześciu członków Rady Gospodarczo-Społecznej i dwóch członków Rady Powierniczej, sprawę przyjęcia nowych członków do ONZ i sprawozdanie komisji rozbrojeniowej.

Mają być także omówione sprawy Tunisu i Maroka,

(Ciąg dalszy na str. 4)

Następstwa manewrów w Tyrolu

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Wiednia: W dniach od 28 sierpnia do 3 września w Tyrolu odbywały się wielkie manewry wojsk francuskich. Dziennik „Neue Tageszeitung“ opublikował artykuł, w którym podkreśla, że manewry wyrządziły wielkie szkody zasiewom, zniszczone zostały drogi, mosty itd.

Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w sprawie utworzenia nowych ministerstw

MOSKWA (PAP) Agencja TASS podaje następujący komunikat:

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji towarów i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie **Ministerstwo przemysłu art. spożywczych ZSRR na** bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu rybnego, mięsnego, mleczarskiego i spożywczego ministerstwa przemysłu lekkiego i spożywczego ZSRR.

Ministerstwu przemysłu artykułów spożywczych ZSRR zostały przekazane przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu rybnego, mięsnego, mleczarskiego, maślarskiego, zakłady serowarskie, zakłady przemysłu cukrowniczego, piekarskiego, produkcji makaronów, cukierniczego, konserwowego, koncentratów spożywczych, tłuszczów oleistych, przemysłu gorzelnianego, winnego, browary, wytwórnie herbaty, tytoniu, wyrobów kosmetycznych, soli i in. zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem przemysłu artykułów spożywczych ZSRR mianowany został tow. Wasilij Pietrowicz Zotow.

W celu zapewnienia dalszego wzrostu produkcji artykułów powszechnego użytku i polepszenia ich jakości Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie **Ministerstwo artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR** na bazie przedsiębiorstw i organizacji przemysłu lekkiego Ministerstwa przemysłu lekkiego i spożywczego ZSRR. Ministerstwu artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR przekazano przedsiębiorstwa i organizacje przemysłu bawełnianego, wełnianego, jedwabniczego, lniarskiego, skórzanego, obuwniczego, futrzanego, dziewiarskiego, odzieżowego, szklarskiego oraz przemysłu włókna sztucznego — zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR.

Ministrem artykułów przemysłowych powszechnego użytku ZSRR mianowany został Aleksiej Mikołajewicz Kosygin.

*

W celu dalszego rozwoju obrotu towarowego, usprawnienia organizacji handlu dla wszechstronnego zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie **Ministerstwo handlu ZSRR** na bazie organizacji i przedsiębiorstw handlu wewnętrznego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zagranicznego ZSRR.

Ministrem handlu ZSRR mianowany został zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR tow. Anastas Iwanowicz Mikojan.

*

W celu dalszego rozwoju stosunków gospodarczych i polepszenia handlu Związku Radzieckiego z krajami demokracji ludowej i innymi krajami zagranicznymi Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło **Ministerstwo Handlu Zagranicznego ZSRR** na bazie organizacji handlu zagranicznego ministerstwa handlu wewnętrznego i zagranicznego ZSRR.

Ministrem handlu zagranicznego ZSRR mianowany został tow. Iwan Grigoriewicz Kabanow.

Przywiązując wielką wagę do sprawy dalszego zwiększenia produkcji wysokogatunkowych artykułów rolnych w sowchozach jak również w celu gruntownego polepszenia pracy sowchozów i przekształcenia ich we wzorowe wysokowydajne gospodarstwa socjalistyczne Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR utworzyło związkowo-republikańskie **Ministerstwo sowchozów ZSRR** przekazując mu sowchozy, stadniny i inne przedsiębiorstwa i organizacje, zgodnie z wykazem zatwierdzonym przez Radę Ministrów ZSRR, i uznało za konieczne utworzenie Ministerstwa Sowchozów w RFSRR, Ukraińskiej SRR, Kazachskiej SRR, Uzbeckiej SRR, Kirgiskiej SRR, Azerbejdżańskiej SRR, Gruzińskiej SRR, Białoruskiej SRR, Litewskiej SRR, Łotewskiej SRR, Estońskiej SRR i Karelo-Fińskiej SRR.

Ministrem sowchozów ZSRR mianowany został Aleksiej Iwanowicz Kozłow, z jednoczesnym zwolnieniem go od obowiązków ministra rolnictwa i skupu ZSRR.

Ministrem rolnictwa i skupu ZSRR mianowany został Iwan Aleksandrowicz Benediktow.

Wybitny kompozytor fiński przybył do Polski

Na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybył do Polski naczelny dyrygent Orkiestry Symfonicznej Fińskiego Radia — kompozytor Nilis Eric Fougstedt.

Droga zdrady narodowej

Zeznania, złożone przez biskupa Kaczmarka w drugim dniu toczącego się w Warszawie procesu, wykazały niezbicie, do jakiego dna zdrady narodowej i zaprzaństwa stoczyli się „wybitni“ przedstawiciele hierarchii kościelnej w Polsce. Oddali się oni na usługi najciemniejszych sił ludzkości, hasłem których jest myśl o nowej wojnie, mającej w ich błędnym mniemaniu przywrócić w Europie środkowo-wschodniej rządy kapitalistów i obszarników i zniweczyć wszelkie zdobycze ludu pracującego. Dla przyspieszenia trzeciej rzezi światowej wrogowie ludzkości gotowi są na wszystko. Nie wahają się wskrzesić zmory narodów — militaryzmu niemieckiego. Polska jest jedynie pionkiem w ich zamierzonym pochodzie na wschód, pionkiem, z którym nie należy się liczyć i któremu z czystym sumieniem można odebrać przywrócone dzięki zwycięstwu oręża radzieckiego w r. 1945 prastare dzielnice piastowskie. Kardynał Sapieha po swym powrocie z Rzymu w 1950 r. informował Kaczmarka, iż w Watykanie wyznaczano faszystom niemieckim rolę „elementu wojskowo-czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państw demokracji ludowej“. Od siebie zaś oskarżony dodał na procesie warszawskim, że Watykan nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że „granice Polski na zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie“.

Dla Polaków słowa te nie wymagają żadnych komentarzy. Z zeznań złożonych na procesie przez biskupa Kaczmarka i z przedstawionych dowodów wynika, iż ten dostojnik kościelny, który jak najgoręcej popierał przedwojenne rządy sanacyjne, a podczas okupacji szedł na rękę hitlerowcom, wydając m. in. w 1940 r. na żądanie gestapo list pasterski, piętnujący „nieobliczalną akcję konspiracyjną“, a więc odnosił się jak najlojalniej do wszelkiej, choćby najbardziej znienawidzonej przez naród władzy — po wojnie czynnie wystąpił przeciw prawowitej władzy, gdy przeszła ona w ręce ludu pracującego.

Wroga postawa biskupa Kaczmarka nakazywała mu m. in. odmówić wezwania z ambon do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju, nakazywała mu sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę folwarczną tylko „chwilowo“ stanowi ich własność.

Nienawiść do Polski Ludowej zaprowadziła oskarżonego Kaczmarka na najohydniejszą dla każdego uczciwego patrioty drogę — drogę zdrady narodowej. Oskarżony przyznał, iż w swym paszkwilu na Polskę Ludową, b. ambasador USA w Warszawie Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez niego. Przyznał również biskup Kaczmarek, że za pośrednictwem Bliss-Lane'a przekazywał wywiadowi amerykańskiemu zbierane przez się informacje z życia politycznego i gospodarczego kraju. Jest to niewątpliwie szczyt upadku.

Wielce znamienne były również zeznania b. prokuratora seminarium duchownego w Kielcach, ks. Władysława Widlaka. Jak słusznie zauważono w prasie, biskup Kaczmarek realizował politykę Watykanu na wysokim szczeblu (Mościcki, Beck, Poniatowski, Sosnkowski, Frank, Lachs, Bliss-Lane) — ks. Widłak zaś przenosił do proboszczów i parafian instrukcje „dygnitarzy“. Oskarżony Widlak oświadczył wręcz, iż od samego początku ustosunkował się wrogo w stosunku do Polski Ludowej i stanął w szeregu tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu.

Nienawiść do Polski Ludowej skłoniła ks. Widłaka do uprawiania propagandy wymierzonej przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych (ziemie te według oskarżonego nie zostaną przy Polsce) do uprawiania propagandy przeciwko realizacji planu trzyletniego, następnie zaś 6-letniego.

Oskarżony zeznał również, iż usiłował wytworzyć wśród chłopów negatywny stosunek do spółdzielni produkcyjnych i że wykorzystywał konfesjonał do walki z Polską. Przede wszystkim zaś oskarżony Widłak zeznał, iż przekazywał Kaczmarkowi wiadomości, z których korzystał wywiad amerykański.

Taka jest droga zdrady narodowej reakcyjnej części kleru katolickiego w Polsce. Dygnitarze kościelni wchodzą w skład całej reakcji polskiej. Toteż rację ma „Życie Warszawy“ w swym komentarzu z drugiego dnia procesu:

„Sąd odbywa się nie tylko nad pięcioma oskarżonymi... a sądzona jest zgubna polityka reakcji polskiej — polityka imperialistycznego i watykańskiego rodu“. **(Or)**

Strajki w Norwegii

OSLO (PAP) Jak donosi dziennik „Verdens Gang“, w porcie w Oslo proklamowali 48-godzinny strajk tragarze portowi i maszyniści, obsługujący dźwigi. Strajk wybuchł na tle żądań ekonomicznych.

Na rozkaz Watykanu i imperialistów szpiedzy i dywersanci działali na szkodę narodu i państwa polskiego

Dalszy ciąg procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Na pytanie prokuratora, jak ks. Tochowicz przedstawił stanowisko kurii rzymskiej w zagadnieniach międzynarodowych oskarżony stwierdza:

„Kuria rzymska hołdowała w 1950 roku zasadzie ścisłego zespolenia politycznego z polityką amerykańską.

Prok.: A przedtem jakie informacje na temat stanowiska Watykanu w zagadnieniach międzynarodowych przywozili biskupi, którzy wyjeżdżali do Rzymu?

Osk.: Na początku 1950 r. był w Rzymie książę metropolita Sapieha, który przywiózł stamtąd potwierdzenie żywego i czynnego poparcia przez Watykan Trizonii. Niemniej żywo Watykan interesował się paktem atlantyckim, jako okrążaniem w pewnym sensie Związku Radzieckiego.

Powołując się na relacje biskupów wracających z Rzymu, osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie rolę, jaką Watykan wyznaczał Niemcom w nowej, spodziewanej wojnie. Jak mówi oskarżony, przeznaczono Niemcom rolę „elementu wojskowo-czynnego w stosunku do Związku Radzieckiego i w stosunku do państw demokracji ludowej, jako elementu, który będzie użyty w znacznej mierze i na który się liczy jeśli chodzi o pochód na Wschód". To stanowisko Watykanu relacjonował oskarżonemu kardynał Sapieha w r. 1950, po swym powrocie z Rzymu.

Ceną, jaką miano Niemcom zapłacić za czynny udział w wojnie — jak wynika ze słów oskarżonego — miała być korektura granic polskich na Zachodzie.

„Stwierdzano z całą pewnością — zeznaje oskarżony Kaczmarek — że granice Polski na Zachodzie będą musiały być uszczuplone na rzecz Niemiec za ich udział w tym konflikcie. W Watykanie to przekonanie było powszechne."

Prok.: A czy któryś z biskupów wracających z Rzymu mówił o dyrektywach ewentualnie o sugestiach Papee — przedstawiciela rządu londyńskiego w Rzymie?

Osk.: Podkreślano, że jest on zaufanym przedstawicielem zarówno b. rządu londyńskiego, jak i Watykanu, i dzięki niemu dokonuja się wymiany poglądów między Londynem i Watykanem.

Prok.: A jeśli chodzi o sugestie pod adresem Episkopatu w Polsce?

Osk.: Dyrektywy te zbiegały się z dyrektywami Watykanu i z tym cośmy wiedzieli o rządzie londyńskim. Pokrywały się one także z polityką USA. Papee robił nadzieje nieuniknionego konfliktu, twierdząc, że tego zdania jest Anglia i tego zdania jest rząd londyński, twierdził również, co zresztą i twierdziły koła londyńskie, że Anglia taktycznie nie utrzymuje oficjalnych stosunków z b. rządem londyńskim, niemniej jednak faktycznie bardzo popiera ten rząd.

Na dalsze pytanie prokuratora osk. Kaczmarek wyjaśnia sądowi, jaką rolę pełnił w Watykanie kardynał Spellman, stwierdzając, iż z relacji biskupów odwiedzających Rzym wynikało, iż ten czołowy kardynał Stanów Zjednoczonych, często odwiedzający Watykan, jest po prostu łącznikiem między Watykanem a rządem Stanów Zjednoczonych.

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarka, w których przedstawia on stosunek kół watykańskich do polskiej racji stanu w czasie swoich pobytów w Rzymie biskupi polscy kontaktowali się m. in. z dwoma prałatami Sekretariatu Stanu — Tardinim i Montinim. Nie było wówczas stałego Sekretarza Stanu.

„Prałaci ci — jak stwierdza oskarżony — dawali sugestie w stosunku do Polski przede wszystkim tego rodzaju, ażeby informować dokładnie Sekretariat Stanu o całokształcie życia. Tak jak wielu prałatów z kół watykańskich, byli oni zwolennikami zapłaty Niemcom naszymi Ziemiami Zachodnimi za ich udział w nowej wojnie.

Prałaci rzymscy spoglądali z wyżyn szerokiej, długofalowej polityki, jaką prowadzi Watykan i dlatego taki drugorzędny kraj jak Polska nie bardzo ich pod tym względem interesował.

Prok.: A czy księża biskupi przedstawiali polskie interesy narodowe?

Osk.: Tak.

Prok.: I jaką uzyskiwali odpowiedź?

Osk.: Koła polityczne watykańskie mówiły że tu chodzi o szersze plany, o Wschód. Niewątpliwie paraliżowało to w pewnym sensie czułość polityczną księży biskupów którzy odwiedzali Watykan, na zagadnienia polskiej racji stanu.

Prok.: A jak się te rozmowy odbijały na ustosunkowaniu się biskupów do spraw wewnętrznych kraju?

Osk.: Jeśli chodzi o mnie, o księdza kardynała Hlonda, to odbijało się w pewnej bierności co do istotnych postulatów Państwa, odnośnie np. Ziem Zachodnich, odnośnie pokoju. Orientacja polityczna wpływała na konsekwencje praktyczne.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z kazań i znajdujących się w posiadaniu sądu dokumentów, które ukazują jak zdecydowanie osk. Kaczmarek popierał rządy sanacji i rządy okupanta hitlerowskiego i jak konsekwentnie zwalczał następnie władzę ludową.

Proszę powiedzieć sądowi — zapytuje prokurator — dlaczego oskarżony wychwalał każdą władzę, która uciskała naród, a był przeciwko władzy narodu wyzwolonego?

W dłuższym wywodzie oskarżony stara się wyjaśnić sądowi, że jego stanowisko w pierwszym wypadku wynikało z faktu, „że był zwolennikiem sanacji", w drugim wypadku, że jego „orientacja" była prohitlerowska, że wreszcie w trzecim — jego „orientacja polityczna" powodowała negatywny stosunek do władzy ludowej.

Prok.: Trochę skomplikowany jest wywód oskarżonego, ale myśl zdaje mi się jest prosta, że tam gdzie był faszyzm, tam oskarżony popierał władzę, a tam gdzie była władza ludowa, oskarżony był przeciwko niej.

Osk.: To byłoby najkrótsze określenie.

Prok.: Oskarżony w dniu wczorajszym zeznał przed sądem, że z ambon w czasie okupacji nawoływano do ściągania kontyngentów, kontyngentów, które wyniszczały kraj. Proszę teraz powiedzieć dlaczego w wyzwolonej Polsce oskarżony na plenum Episkopatu w 1946 r. odmówił wezwania z ambon do podpisywania Państwowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

W protokole z tego posiedzenia czytamy: „W sprawie pożyczki państwowej ustalono — cytuje prokurator — że polecenie jej z ambon nie byłoby zgodne z duchem i praktyką Kościoła".

Osk.: Może to były nieco odmienne racje wewnętrzne...

Prok.: Na pewno odmienne, bo tam chodziło o wyniszczenie kraju przez okupanta, a tu chodziło o odbudowę kraju.

Osk.: W r. 1946 mogła być tylko racja polityczna, żeby nie pomagać władzy ludowej.

W dalszym toku rozprawy prokurator cytuje podjętą na plenarnej konferencji Episkopatu, jaka odbyła się w dniach 9—10 września 1946 r. uchwałę, która głosi:

„W sprawie odezwy Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy konferencja uważa, że nie jest rzeczą wskazaną urządzanie składki w kościołach".

W związku z odczytaną uchwałą prokurator zapytuje oskarżonego, jak jego zdaniem zareagowaliby wierni, gdyby wiedzieli o tym, że Episkopat zabronił zbierać składek na odbudowę Warszawy i czy oskarżony miałby odwagę swym parafianom w Kielcach powiedzieć, że zabrania się zbiórek na odbudowę Warszawy?

Oskarżony znajduje tylko jedną odpowiedź: „Nie miałbym".

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony odpowiadając na pytania prokuratora, omawia szczegółowo swe publiczne wystąpienia wobec robotników kieleckich, skierowane przeciw unarodowianiu przemysłu i przeciw polityce gospodarczej prowadzonej przez władzę ludową.

„Częściej i jaskrawiej — mówi dalej oskarżony — występowałem, jeśli chodzi o chłopów i o zagadnienia rolnicze. Realizowanie mego planu działania na tak zwanym „torze wewnętrznym" dokonywało się stale przez kazania, jak również przez referaty i przez konferencje z księżmi, czy ludźmi świeckimi".

W wystąpieniach swych, jak zeznaje oskarżony, propagował on tezę Mikołajczyka atakującą rząd za to, że — jak mówi — „małorolni chłopi są w szczególny sposób polubieni przez władze państwowe". Starał się sugerować, iż ziemia otrzymana w drodze reformy rolnej przez służbę folwarczną tylko chwilowo stanowi ich własność. Przeciwstawiał się również przechodzeniu nadmiaru ludności wiejskiej do miast twierdząc, iż „urbanizacja sił wiejskich będzie szkodliwym faktem z punktu widzenia duszpasterskiego".

Prok.: Oskarżony, krótko mówiąc, występował przeciw temu, żeby chłop szedł do przemysłu?

Osk.: Tak jest.

Inną formą „działalności" osk. Kaczmarka były — jak zeznaje — wygłaszane zarówno przez niego jak i niektórych księży wykłady encyklik, które to wykłady przeciwstawiały się najistotniejszym zasadom ustroju ludowego. Referaty te były wygłaszane dla inteligencji, zaś dla księży opracowywano tzw. referaty duszpasterskie, które wygłaszane były z okazji zjazdów diecezjalnych albo dekanalnych.

W odpowiedzi na pytania prokuratora oskarżony omawia sprawę powołania tzw. referatów duszpasterskich, powołanie tych referatów, jak stwierdza oskarżony, było kontynuacją Akcji Katolickiej, chociaż w innej formie organizacyjnej.

Prokurator cytuje tu wyjątek z protokółu konferencji Episkopatu, odbytej 3 i 4 X. 1945 r. w Częstochowie:

„Postanowiono — brzmi tekst punktu 5 wspomnianego wyżej protokółu — powołać komisję duszpasterską, która będzie badała także problem Akcji Katolickiej i kierowała nią. W skład jej wchodzą: biskup Adamski, biskup Kaczmarek, biskup Lorek, prałat Milik, prałat Kominek oraz infułat Choromański. Reaktywowanie Instytutów Akcji Katolickiej obecnie nie jest jeszcze aktualne. Funkcje instytutów zaleca się powierzać referatom duszpasterskim w kuriach biskupich".

W wielkie zakłopotanie wprawia oskarżonego Kaczmarka pytanie prokuratora dlaczego sprzeciwiał się, jako biskup, nałożeniu kar kanonicznych w stosunku do księży Oborskiego i Gadomskiego — współuczestników bandy działającej na terenie powiatu wolbromskiego, którzy nadużywając zaufania matki — Marii Grabińskiej — pchnęli ją na drogę potwornej zbrodni dzieciobójstwa.

Oskarżony Kaczmarek usiłuje wytłumaczyć swoje stanowisko w tej sprawie względami na... procedurę kanoniczną. Te „kwestie proceduralne", zdaniem oskarżonego, powstrzymywały go przez półtora roku, tj. do chwili aresztowania, od orzeczenia przewidzianej prawem kanonicznym kary na owych księży.

Na pytanie prokuratora, dlaczego przez tak długi okres, z uwagi tylko na kwestie proceduralne, ciężkie zbrodnie przeciwko Państwu i przeciwko życiu pozostały bez kary, osk. Kaczmarek odpowiada:

„O tyle nie pozostały bez kary, że byli oni już pod władzą państwową"

Prok.: Mnie chodzi o represje kościelne.

Osk.: Jeśli chodzi o represje kościelne, to — ja ufałem Państwu, że to państwo załatwi.

Prok.: Państwo to załatwiło, ale myśmy sądzili, że Kościół też zechce załatwić tę sprawę, zwłaszcza, że biskup był zobowiązany do tego z tytułu Porozumienia.

Osk.: Tak Wysoki Sądzie, ja tylko mam na obronę to, co powiedzieli moi prawnicy, którzy opiniowali wówczas tę sprawę. Przeprowadzenie procesu w czasie trwającego już śledztwa przez inną władzę spotkałoby się ze strony Roty Rzymskiej z niewątpliwą naganą.

Był jednak jeszcze i inny wzgląd poza „względami natury proceduralnej", który powstrzymał księdza Kaczmarka od ukarania winnych księży. Była to, według słów oskarżonego, „niechęć do pomagania w jakikolwiek sposób Państwu, niechęć wynikająca u mnie z moich założeń politycznych".

Prok.: Oskarżony w tym wypadku również skorzystał z możliwości zaszkodzenia Państwu?

Osk.: (po chwili milczenia) — Tak.

Prokurator cytuje następnie treść dokumentu, który znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu biskupa Kaczmarka. W dokumencie tym czytamy:

„Kościół nie może się zgodzić na taką wykładnię akcji antypaństwowej, choćby dlatego, że musiałby siebie potępić za liczne posunięcia kwalifikowane w prasie reżimowej jako wymierzone przeciwko Państwu i racji stanu Polski Ludowej (np. stanowisko Episkopatu w sprawie administratorów na Ziemiach Odzyskanych, w sprawie akcji pokojowej, Związku Bojowników itp.)".

Oskarżony stwierdza, iż odczytany przez prokuratora dokument stanowi wyjątek z jego referatu, który przedstawił Episkopatowi w grudniu 1950 roku referatu na temat karalności duchownych w świetle Porozumienia.

W dalszym toku swych zeznań osk. Kaczmarek podaje, że po wyjeździe ambasadora Stanów Zjednoczonych Bliss - Lane z Warszawy, otrzymał on od niego za pośrednictwem ks. Kolbucha m. in. złote wieczne pióro oraz kilka książek, wśród których była książka napisana przez Bliss-Lane'a, a stanowiąca paszkwil na Polskę Ludową. W książce tej Bliss-Lane wykorzystał szereg materiałów dostarczonych mu przez ks. Kaczmarka, była ona zaopatrzona w dedykację dla obdarowanego.

Prok.: Co oskarżony zrobił z tą książką?

Osk.: Książkę po jej dość dokładnym przejrzeniu zniszczyłem. Roztropność nakazywała, żeby tej książki władze nie znalazły.

Na pytanie prokuratora, jak można sobie wytłumaczyć bliski związek Ligi Katolickiej w Ameryce z ludźmi typu Bliss - Lane'a, który jak wynika ze słów oskarżonego, nie był bynajmniej katolikiem, lecz członkiem jednej z sekt protestanckich — oskarżony stwierdza, iż Liga Katolicka w Ameryce była jedną z instytucji, które zajmowały się „zbieraniem informacji dla rządu amerykańskiego".

„Liga Katolicka jest na tyle katolicka — mówi oskarżony — że rozróżniała niewątpliwie sektę od prawdziwej wiary katolickiej. Natomiast w politycznych poglądach była zbieżność wyrażająca się zbieraniem informacji dla rządu Stanów Zjednoczonych".

W dalszym toku rozprawy prokurator przedstawia oskarżonemu szereg zdjęć, na których oskarżony poznaje m. in. b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie Bliss-Lane, delegata „War Relief Service" — Jerzego Szudy'ego, ks. Piwowara i ks. Kolbucha.

Dla nich to osk. Kaczmarek zbierał informacje z życia politycznego i gospodarczego Polski Ludowej, za ich pośrednictwem — jak zeznaje — przekazywał te informacje wywiadowi amerykańskiemu. Z Szudym skontaktował go Bliss - Lane. Z księdzem Piwowarem — jak stwierdza — łączyła go wdzięczność za dary jakie przywoził z Ligi i za co oskarżony wywdzięczał mu się „usługami informacyjnymi". Ks. Kolbuch odwiedzał osk. Kaczmarka jako delegat Bliss - Lane'a i jako człowiek zaufany Sekretariatu Stanu.

Prok.: Dla kogo były przeznaczone przekazywane informacje?

Osk.: Przeznaczone były dla USA.

Prok.: Dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Tak.

Prok.: Czy tylko dla wywiadu amerykańskiego?

Osk.: Pośrednio mogli się porozumiewać z Watykanem.

Przedstawiona przez prokuratora galeria zdjęć nie wyczerpuje listy ludzi, którym informacje wywiadowcze przekazywał osk. Kaczmarek. Zebrane materiały dostarczał on również, jak zeznaje, Walterowi Shwimowi, dyrektorowi amerykańskiego ośrodka informacyjnego w Warszawie. Tematyka tych informacji, jak stwierdza oskarżony, obejmowała: „wszystkie dziedziny zarówno polityczne, ekonomiczne, tzn. rolnicze i przemysłowe i to zarówno z regionu kieleckiego, jak i bazy głównej śląskiej Zagłębia Dąbrowskiego, rejonu dawnego COP-u itd.

Adres Shwima osk. Kaczmarek miał zanotowany w swym podręcznym skorowidzu, gdzie również m. in. figuruje adres kardynała Spellmana. Na stwierdzenie przez prokuratora, że oskarżony posiada dużo takich adresów w swym skorowidzu, osk. Kaczmarek wyjaśnia, że miał — „troszkę koligacji politycznych".

Składając zeznania o swej współpracy z b. urzędnikiem MSZ — Chromeckim, który z jednej strony służył osk. Kaczmarkowi jako informator, z drugiej zaś pełnił funkcję jego doradcy politycznego, oskarżony stwierdza, iż Chromecki pracując przed wojną jako dyplomata, prawdopodobnie był również pracownikiem II oddziału.

„Nie zajmowałem się jego osobą przed wojną — zeznaje oskarżony — ale wiem, że współpraca z dwójką była nagminną zasadą dyplomatów zagranicznych. O takiej zasadzie mówili mi przedstawiciele rządu, z którymi się znałem. I Poniatowski mówił mi, i Beck, z którym w 1937 r. rozmawiałem, gdy mi proponował taką pracę w Rzymie".

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora osk. Kaczmarek podaje od kogo i w jakich ilościach otrzymywał przesyłki dolarowe.

M. in. już w 1946 r. od ks. kardynała Hlonda otrzymał 500 dolarów. Również kilkaset dolarów otrzymał od Sapiehy. Najpoważniejsze jednak przesyłki dolarowe otrzymywał od osób przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych, m. in. od biskupa Penkali, biskupa Rydzewskiego i in.

Największą sumę — 15 tys. dolarów — przywiózł osk. Kaczmarkowi ks. Płoska. Pieniądze te, jak twierdzi osk. Kaczmarek, ks. Płoska uzyskał w drodze zbiórki jeżdżąc po Stanach Zjednoczonych. Poważne sumy dostarczał osk. Kaczmarkowi ks. Kolbuch i ks. Piwowar, przy czym ks. Kolbuch dwukrotnie dostarczał po kilkaset dolarów.

Osk. Kaczmarek oświadcza, iż ks. Płoska powiedział mu, „że 10 tysięcy dolarów pochodzi od ks. biskupa Woźnickiego, pracującego w Lidze Katolickiej, zaś 5 tys. od zakonników, których nie umiał dobrze sprecyzować jacy to są".

Osk. Kaczmarek stwierdza dalej, iż po swym powrocie do kraju ze Stanów Zjednoczonych ks. Płoska oświadczył mu, iż poza przywiezionymi sumami złożył jeszcze w bankach amerykańskich na swoje nazwisko ok. 20 tys. dolarów.

„Próbowałem — mówi oskarżony — sprawdzić przez Szudy'ego, czy suma ta znajduje się w bankach amerykańskich na nazwisko ks. Płoski, ale poszukiwania nie dały żadnego rezultatu".

W związku ze sprawą wyjazdu ks. Płoski i przeprowadzonej przez niego zbiórki dolarów prokurator odczytuje wyjątek z protokółu plenarnej konferencji Episkopatu z maja 1946 roku. Konferencja wypowiedziała się przeciw udziałowi członka Episkopatu w delegacji, wybierającej się do Ameryki w celu zbierania funduszów na odbudowę Warszawy.

„Z tego należy wyciągnąć jeden wniosek — stwierdza prokurator — że zbiórkę dolarów sankcjonowano tylko wtedy, gdy miały służyć na szkodę Polski".

Następne pytanie prokuratora dotyczy listów pasterskich oskarżonego z okresu okupacji.

W maju 1940 r. oskarżony wydał list pasterski, w którym pisał:

„Tym bardziej nie wolno nam nakłaniać ucha na podszepty podejrzanych ludzi, gdyby usiłowali wciągnąć społeczeństwo nasze, zwłaszcza młodzież, do nieobliczalnej konspiracyjnej akcji".

Prokurator zapytuje: Czym oskarżony wyjaśni, że list tej treści ukazał się właśnie w maju 1940 roku?

Osk.: Przyczyną główną i źródłem były kategoryczne wymagania gestapo, z którym przeprowadziłem rozmowę w początkach maja 1940 r. w Radomiu.

Oskarżony przyznaje dalej, że dalszą przyczyną był fakt, iż w tym okresie ruch oporu zaczynał się dawać Niemcom we znaki, a na zachodzie Europy inwazja prowadzona przeciwko Francji, Danii i Norwegii wymagała spacyfikowania niespokojnego polskiego zaplecza. „To leżało w interesie Niemców" — dodaje osk. Kaczmarek.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony wyjaśnia charakter swej współpracy z sanacyjnymi placówkami dyplomatycznymi na zachodzie, którą utrzymywał w okresie swych studiów w Lille i w czasie pełnienia funkcji proboszcza w Bruay - les - Mines.

„Polegała ona m. in. — mówi oskarżony — na dostarczaniu władzom charakterystyki ruchów radykalnych i lewicowych wśród emigracji polskiej w północnej Francji, a szczególnie w departamentach Nord i Pas de Calais. To łączyło mnie z władzami ówczesnej ambasady, jak również z konsulem z Lille".

Z kolei wyjaśnia oskarżony funkcje jakie pełnił w Akcji Katolickiej oraz jej polityczną działalność.

„Byłem kierownikiem Akcji Katolickiej na diecezję płocką — mówi osk. Kaczmarek — i dyrektorem Instytutu Akcji Katolickiej. Polityczna działalność tej organizacji opierała swą koncepcję na zachowawczych elementach, m. in. na ziemianach, opierała także swą działalność na kierunkach korporacyjnych lansowanych wówczas, zwłaszcza w Belgii, Portugalii i Hiszpanii. Istotną polityczną treść Akcji Katolickiej stanowiła walka z radykalizmem i z wszystkimi lewicowymi odłamami, jednym słowem walka z postępem".

Osk. Kaczmarek wyjaśnia następnie, że w 1937 roku brał udział w tzw. zjeździe społecznym zorganizowanym przez wojewodę warszawskiego Nakoniecznikoff - Klukowskiego, a właściwie przez „dwójkę". Na zjazd ten zaproszony został również dyrektor Akcji Katolickiej okręgu warszawskiego ks. Lewandowicz. W czasie zjazdu główny referat wygłoszony przez ks. Antoniego Kwiatkowskiego omawiał głównie taktykę i sposoby walki z lewicą.

Na pytanie prokuratora co oskarżony wie ponadto o ks. Kwiatkowskim, osk. Kaczmarek dodaje:

„Wiem tylko tyle, że ks. Choromański, ówczesny kanclerz kurii,

(Ciąg dalszy na str. 3)

Na rozkaz Watykanu i imperialistów szpiedzy i dywersanci działali na szkodę narodu i państwa polskiego

(Ciąg dalszy ze str. 2)

mówił mi, iż ks. Kwiatkowski jest współpracownikiem II oddziału".

Uzupełniając zeznania złożone przez osk. Kaczmarka prokurator Zarakowski przedstawia szereg dokumentów dotyczących osoby ks. Kwiatkowskiego. Z dokumentów tych wynika, że ks. Kwiatkowski specjalizował się w działalności antyradzieckiej już w pierwszych latach po rewolucji. Był on następnie pracownikiem II oddziału. Prokurator ukazuje sądowi pokwitowanie ks. Kwiatkowskiego na sumy otrzymywane przez niego od II oddziału na wydatki wywiadowcze. Za zbiór materiałów antykomunistycznych przedstawionych Piusowi XI otrzymał ks. Kwiatkowski tytuł prałata. Był on również założycielem tzw. „Instytutu dla studiów nad bolszewizmem" i wydawcą czasopisma poświęconego walce z komunizmem.

Brał udział w konferencji międzynarodowej wywiadów antyradzieckich w Feldaving, a także organizował szpiegostwo przeciw Czechosłowacji oraz uczestniczył w działalności szpiegowskiej przeciwko Litwie.

Ks. Kwiatkowski zaopatrywał także w materiały wystawy antykomunistyczne organizowane w Berlinie przez Goebbelsa, a następnie obwożone po krajach okupowanych. W 1939 roku agent sanacyjnej „dwójki" — ks. Kwiatkowski opuszcza Polskę i udaje się do Rzymu, gdzie pracuje w bibliotece antyradzieckiej Piusa XI. W lipcu 1943 roku przenosi się on do Berlina.

Prokurator przedstawia następnie sądowi fotokopię dokumentu z akt gestapo, w którym główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy zwraca się w maju 1944 roku do dowodzącego policją bezpieczeństwa Rzeszy i SD w Belgii, północnej Francji oraz w Paryżu informując go, że ksiądz polski, monsignor Kwiatkowski, jest pracownikiem placówki podległej ministerstwu propagandy Rzeszy, która współpracuje z oddziałem 6 ministerstwa w dziedzinie służby informacyjnej.

„Kwiatkowski — prokurator cytuje dalej dokument — na zlecenie Watykanu kontynuuje działalność antykomunistyczną i zamierza wygłosić szereg odczytów antybolszewickich dla francuskich kół kościelnych oraz wydać w języku francuskim i rozpowszechnić swoją broszurę pt. „Cierpienia kościoła prawosławnego w ZSRR". Oprócz tego przewidziana jest jego współpraca z dr. Badallem z centrali filmowej Ost, który pracuje we Francji nad zrealizowaniem antybolszewickiego filmu religijnego.

Z naszego zlecenia Kwiatkowski powinien złożyć wizyty wszystkim wybitnym osobistościom francuskich kół kościelnych i przeprowadzić z nimi polityczne rozmowy w sensie antybolszewickim. Treść tych rozmów będzie wykorzystana wyłącznie dla oddziału 6. Przed jego ewentualną podróżą do Francji zostanie Kwiatkowskiemu zwrócona uwaga na odpowiednie aktualne zagadnienia".

Dokument ten nosi podpis Sturmbannfuehrer SS Wolf oraz adnotację: „Do rejestracji głównej dla założenia aktu personalnego „Kwiatkowski".

W odpowiedzi na ten list główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie otrzymał od dowodzącego policją szereg informacji oraz fotokopię listów do Kwiatkowskiego. Prokurator odczytuje te listy. Pierwszy z nich, to list nuncjatury apostolskiej w Polsce z czerwca 1923 r. lub 1924 roku, podpisany przez ówczesnego nuncjusza Achillesa Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. List ten brzmi: „Składam ci na zlecenie i w imieniu papieża serdeczne podziękowania za nadzwyczajny podarunek, który ofiarowałeś Jego Świątobliwości. Papież jest ci zań bardzo wdzięczny. Nie zaniedbuj rozpoczętej pracy, ale kontynuuj ją energicznie. Wszystkie koszty przy okazji chętnie pokryję, jako że jestem do tego upoważniony. Tymczasem mam nadzieję ujrzeć cię z końcem sierpnia. Życzę ci wszystkiego dobrego i pozostaję wielce oddany ci — Ratti".

Drugie pismo podpisane przez kardynała Pacellego, dzisiejszego papieża Piusa XII jest treści następującej:

„Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości. Watykan, 8 grudnia 1934 r.

Wielce czcigodny ojcze!

Książkę zatytułowaną „Tragedia cerkwi prawosławnej w ZSRR", którą niedawno przysłałeś, przyjął papież z radością. Ojciec święty dziękuje ci bardzo za tak wielką zasługę wobec ludzkości. Jako wyraz swojej specjalnej życzliwości i w dowód łaski niebios udziela ci on w miłości Pana swojego apostolskiego błogosławieństwa. Zawiadamiając cię o tym z należytym szacunkiem podpisuję się, jako wielce ci oddany Eugenio kardynał Pacelli".

I wreszcie ostatni list z 13 sierpnia 1941 roku:

„Sekretariat Stanu Jego Świątobliwości.

Wielce czcigodny ojcze!

Cieszy mnie, iż mogę ci zakomunikować, że Ojciec święty otrzymał opracowaną przez ciebie z naukową ścisłością książkę traktującą o nauce i rozprzestrzenianiu się bolszewizmu.

Jego Świątobliwość wyraża ci swoje serdeczne podziękowanie za dowód twojego oddania, pochwala pracę, której w obronie religii poświęcasz się z zapałem i udziela ci chętnie wraz z życzeniem łask niebiańskich swego apostolskiego błogosławieństwa, które rozciąga się również na przyjaciół i krewnych.

Tymczasem podpisuję się z całym należytym szacunkiem jako bardzo ci oddany Alojzy kardynał Maggione".

Odpowiadając w dalszym ciągu rozprawy na pytania osk. Kaczmarek wyjaśnia rolę jaką odegrał nuncjusz apostolski w Polsce — Ratti w okresie walk o powrót Śląska do Polski.

Oskarżony podkreśla, że nuncjusz Ratti współpracował z Niemcami, czego wyrazem była wspólna linia Ratti'ego i Bertrama — kardynała i biskupa Wrocławia. Stanowisko tego ostatniego określił oskarżony jako „niewątpliwie bardzo wrogie w stosunku do plebiscytu".

Oskarżony wyjaśnia również, że w 1946 r. u ks. administratora Milika w czasie uroczystości jaka odbyła się z racji przyjazdu kardynała Hlonda, poznał sufragana diecezji wrocławskiej biskupa Ferche.

„Ks. kardynał Hlond — zeznaje oskarżony — wziął wówczas udział w przyjęciu, na którym obecni byli przedstawiciele kapituły niemieckiej, a m. in. ks. biskup Ferche i ks. Blasche dziekan kapituły wrocławskiej.

Prok.: Czy w czasie tego przyjęcia wygłaszano jakieś przemówienia?

Osk.: Tak. Ks. kardynał znalazł pewne ciepłe słowa pod adresem duchownych niemieckich, którzy wyjeżdżali z Wrocławia. Na przemówienie to odpowiedział ks. biskup Ferche. Mówił on o bólu jaki nimi targał z powodu opuszczenia Wrocławia. Uważali oni za krzywdę to, że opuszczają Wrocław, za krzywdę historyczną i podkreślali to".

Prok.: A co robił ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia?

Osk.: Ks. Ferche po wyjeździe z Wrocławia bardzo czynnie pracował w Trizonii na rzecz propagandy powrotu na ziemie, które najbliżej go obchodziły, był niesłychanie aktywny u boku Adenauera i jego całej grupy CDU, która ten rewizjonizm podsyca aż do ostatnich czasów. Aktywność ta nosiła charakter odwetu, rewanżu.

Omawiając swą znajomość z nuncjuszem Cortesi osk. Kaczmarek zeznał, że gdy poznał go w Płocku, interesował się on Akcją Katolicką oraz osobą oskarżonego, który był przewidziany na stanowisko ordynariusza w Kielcach.

„Prowadziłem z nim rozmowy na tematy polityczne — mówi osk. Kaczmarek — o walce Akcji Katolickiej z lewicą. Były także omawiane sprawy międzynarodowe. Nuncjusz już wówczas wyrażał się przychylnie o misji niemieckiej. W 1939 roku nuncjusz sugerował rządowi polskiemu, aby zrezygnował z Gdańska i korytarza, aby nie podejmował rzuconej rękawicy, aby przez to samo ułatwił Niemcom spełnienie misji przeciwko Wschodowi, która szczególnie interesowała Watykan. Osk. Kaczmarek podkreśla, że nuncjusz Cortesi utrzymywał bliskie stosunki z rządem sanacyjnym zwłaszcza z Mościckim i Beckiem.

Dla potwierdzenia zeznań oskarżonego prokurator odczytuje następujący fragment z dziennika prowadzonego przez sanacyjnego wiceministra spraw zagranicznych Jana Szembeka:

„31 sierpnia 1939 r. Rozmowa z msgr. Cortesi nuncjuszem papieskim w Warszawie. Ojciec święty, oceniając sytuację jako krańcowo poważną, zagrażającą w każdej chwili wybuchem wojny, polecił oświadczyć, że Stolica Apostolska otrzymała informacje ze źródeł jak najbardziej poważnych, że wojny można uniknąć, jeżeli Polska wyrazi pragnienie nawiązania bezpośredniego kontaktu z Niemcami i nie będzie oponowała przeciwko powrotowi Gdańska do Rzeszy. Papież sądzi, że ewentualne rozmowy mogłyby się odbyć na temat: Powrót Gdańska do Rzeszy, zagadnienie sprawy związanej z losem mniejszości niemieckiej w Polsce".

Drugi dokument odczytany przez rzecznika oskarżenia jest fragmentem z pamiętników ministra spraw zagranicznych rządu sanacyjnego — Becka.

„W ostatnich dniach sierpnia — głosi pamiętnik — papież zwrócił się jeszcze raz do nas, wyjaśniając nam, że odstąpienie Pomorza i Gdańska mogłoby ocalić pokój".

Na następne pytanie prokuratora, dotyczące dokumentu znalezionego u oskarżonego w czasie rewizji osk. Kaczmarek wyjaśnia, że są to uwagi na marginesie artykułu zatytułowanego „Katolicy w Polsce Ludowej". Odczytane przez prokuratora z tego dokumentu sformułowanie: „skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego, jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwą i konieczną" — oskarżony potwierdza jako swoją „myśl polityczną", w opracowaniu której pomagał mu współoskarżony ks. Dąbrowski.

W dalszym ciągu rozprawy adwokaci Maślanko, Nowakowski, Barton i Hryckowian zadawali pytania oskarżonemu usiłując podkreślić bądź to przemożny jego wpływ — Kaczmarka — na innych oskarżonych, bądź też wykazać, że nie zdawali oni sobie sprawy z charakteru czynów przestępczych jakich się dopuszczali.

Następnie sąd przystępuje do przesłuchania osk. Władysława Widłaka, byłego prokuratora Seminarium Duchownego w Kielcach.

Osk. Widłak przyznaje się do wszystkich postawionych mu w akcie oskarżenia zarzutów. Już w połowie stycznia 1945 r., w chwili wyzwolenia Kielc i wypędzenia wojsk hitlerowskich z okolic tego miasta, zgłosił się do kurii biskupiej.

„Wówczas to — jak stwierdza Widłak w swych zeznaniach — w czasie narady, która odbyła się z udziałem Kaczmarka i innych księży, a m. in. współoskarżonego Danilewicza, postanowiono, że wobec wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką trzeba zająć stanowisko wyczekiwania i obserwacji".

„Wyzwolenie — mówi dalej osk. Widłak — nie wywołało wśród zebranych entuzjazmu czy nawet zadowolenia. Liczyliśmy, że wyzwolenie przyjdzie z zachodu, że rząd londyński obejmie na terenie Polski swoją władzę".

Kontynuując zeznania oskarżony podkreśla, iż jego zapatrywania i stanowisko jakie wówczas zajął, kształtowało się pod wpływem wytycznych, jakie przychodziły z Watykanu i nastawień otrzymywanych od osk. Kaczmarka.

Na polecenie tego ostatniego oskarżony objął stanowisko prokuratora, tzn. administratora domu Seminarium Duchownego w Kielcach, będąc równocześnie dyrektorem „Caritas" na diecezję kielecką.

Oskarżony dodaje, iż jego wrogie postępowi przekonania kształtowały się jeszcze w okresie międzywojennym, kiedy był wikariuszem parafii katedralnej w Kielcach oraz w czasie okupacji, kiedy dyskutując często — jak mówi — „z księżmi na stanowiskach w diecezji wysoko postawionymi" — miał możność rozmawiać na tematy polityczne.

W czasie okupacji orientację swą opierał on na wiadomościach idących z Londynu i to — jak stwierdza — znalazło echo w jego postępowaniu i zapatrywaniach.

„Od pierwszych dni, od roku 1945 moje ustosunkowanie się było nie tylko negatywne, ale było wrogie w stosunku do Polski Ludowej i postawiło mnie od razu w rzędzie tych, którzy poparli imperialistów zachodnich i politykę Watykanu. Stanąłem w obozie przeciwnym tym, którzy przyłożyli rękę do tworzenia Polski Ludowej".

Omawiając następnie swą działalność wymierzoną przeciwko realizacji wydanego przez władzę ludową dekretu o reformie rolnej — oskarżony następująco określa stanowisko kurii kieleckiej w tej sprawie:

„Dekret o reformie rolnej uważany był za posunięcie niesprawiedliwe. Za niesprawiedliwe uważano odbieranie obszarnikom ziemi bez odszkodowania".

Inną przyczyną przeciwstawiania się reformie rolnej było — jak mówi oskarżony — to, że występował przeciwko niej Watykan. Szerzono też pogląd, że dekret o reformie rolnej ma charakter tymczasowy i że przy zmianie ustroju i on będzie zmieniony.

Realizując tę wrogą wobec reformy rolnej postawę, odstraszano chłopów różnymi sposobami od obejmowania ziemi obszarniczej.

Dla uprawiania dywersji przeciw reformie rolnej oskarżony wykorzystywał — jak zeznaje — wszelkie nadarzające się sposobności.

Oskarżony przytacza też fakt, że kuria biskupia miała zamiar nabyć w 1946 roku resztówkę jakiegoś majątku. Nie nabyto jej jednak, ponieważ osk. Kaczmarek był zdania, iż sam fakt zakupienia byłby swego rodzaju „akceptacją" reformy rolnej. „Stanęlibyśmy w kolizji z zapatrywaniem, jakie na sprawę tę ma Watykan" — wyjaśnia osk. Widłak.

Widłak omawia następnie jakimi metodami uprawiał on propagandę wymierzoną przeciwko osiedlaniu się ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Straszył ludzi tym, że Ziemie Zachodnie nie zostaną przy Polsce, bo Ameryka i Anglia zechcą je oddać neohitlerowcom za udział ich w trzeciej wojnie światowej. Agitował przeciwko osiedlaniu się na Ziemiach Zachodnich i starał się by agitacja objęła jak najszersze grono ludzi.

Oskarżony wymienia tu nazwiska parafian, których odwiódł od osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich.

Charakteryzując sądowi prowadzoną przez siebie propagandę przeciwko realizacji trzyletniego planu gospodarczego, osk. Widłak stwierdza, że kierował się wytycznymi otrzymanymi bądź to w rozmowach ze współoskarżonym Kaczmarkiem bądź też znanymi mu z listu papieskiego i ze stanowiska episkopatu.

Widłak podkreśla dalej, iż w akcji szeptanej propagandy wymierzonej przeciwko polityce gospodarczej na wsi głównie usiłował wytworzyć wśród chłopów negatywny stosunek do spółdzielczości produkcyjnej. Używał przy tym argumentów, którymi posługiwał się osk. Kaczmarek i inni księża z jego otoczenia.

Oskarżony zaznacza następnie, że w 1951 roku po zjeździe episkopatu w Gnieźnie otrzymał on od referenta duszpasterstwa diecezji kieleckiej ks. Błaszkiewicza wytyczne, jakie dał ten właśnie zjazd dla przeciwdziałania przez duchowieństwo realizacji Planu 6-letniego.

Osk. Widłak omawia również w swych zeznaniach sposoby, jakimi sabotowano w kieleckiej kurii diecezjalnej wydany w sierpniu 1949 roku dekret zobowiązujący parafie i instytucje kościelne do prowadzenia oficjalnej księgowości. Podkreśla on, iż w kurii jak również w Seminarium Duchownym, w którym on pracował prowadzono dwie księgowości — „oficjalną" i „nieoficjalną".

Z „kasy nieoficjalnej" robiono zakupy na czarnym rynku. Kiedy w 1950 roku ukazał się dekret o przekazaniu walut i złota na rzecz Państwa, otrzymał wówczas osk. Widłak nastawienie od biskupa Kaczmarka, by posiadanych w seminarium walut obcych nie przekazywać do banku i w porozumieniu ze współoskarżonym Danilewiczem, skarbnikiem kurii postanowiono je ukryć.

„Dolary złote, pewna ilość sztabek złotych, biżuteria, a więc pierścienie, obrączki, łańcuszki i ruble złote — wyjaśnia Widłak — nazywane były w seminarium „funduszem zapasowym". Ogółem, według stwierdzenia oskarżonego „fundusz" stanowił sumę 1.440 dolarów w złocie, a nadto pewną ilość sztabek złotych, obrączek i pierścieni oraz złotych kopert od zegarków. Po ukazaniu się dekretu różne osoby przekazały do ukrycia w seminarium jeszcze pewne sumy w rublach złotych. M. in. oskarżonemu przekazał do ukrycia 800 złotych rubli niejaki ks. prałat Rybkowski, następnie oddał do ukrycia swe złoto kanonik Jaroszewicz i inni.

Oskarżony zeznaje, że dokonywał on również szeregu czarnogiełdziarskich machinacji walutami zagranicznymi, za zgodą biskupa Kaczmarka.

Również za dolary w złocie Seminarium Duchowne w Kielcach zakupiło przy pośrednictwie oskarżonego posiadłość rolną — Niewachlów. Oskarżony sprzedawał często na czarnym rynku różne sumy w dolarach, otrzymywane od współoskarżonego Danilewicza i innych księży.

Oskarżony stwierdza dalej, że poważny wpływ na jego orientację i nastawienia dla jego agitacji za wojną miały audycje radiowe BBC, „Głosu Ameryki", Madrytu i tzw. Wolnej Europy.

Liczenie przez oskarżonego i jego otoczenie na rychłą wojnę, znalazło wyraz — jak podkreśla on, w czasie podpisywania apelu sztokholmskiego. Początkowo oskarżony spotkał się ze stanowiskiem w otrzymywanych wytycznych, że apelu nie należy podpisywać, później jednak stanowisko to zmieniło się.

Jak zeznaje oskarżony, wikariusz generalny diecezji kieleckiej ks. Jaroszewicz tłumaczył to wówczas, że „należy to zrobić i dlatego, że wprost tego domaga się opinia publiczna"

„Więc była zachowana do pewnego stopnia polityka poddania się opinii — dodaje oskarżony — ale bez przekonania wewnętrznego. Będziemy w porządku wobec społeczeństwa, co jednak oczywiście nie zmienia naszego przekonania i naszego nastawienia do tej sprawy".

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony oświadcza, że w 1946 roku ks. Łagowski profesor Seminarium Duchownego z Wrocławia przywiózł na teren seminarium kieleckiego radiostację, broń, amunicję i granaty. Od marca do czerwca 1946 roku rzeczy te znajdowały się na terenie seminarium. W czerwcu przeniesiono je z seminarium do wikariatu katedralnego. Następnie, radiostacja, broń, amunicja, granaty były przechowywane w kaplicy przedpogrzebowej, znajdującej się na terenie cmentarza katedralnego obok kościoła katedralnego. Radiostacja znajdowała się na dzwonnicy katedralnej. W 1949 roku w związku z remontem dzwonnicy i kaplicy przeniesiono ukrywane przedmioty do katedry. Radiostację umieszczono w zakrystii kieleckiej, a granaty, amunicję i broń — w grobowcu znajdującym się w podziemiach katedry.

Oskarżony omawia następnie swą działalność dotyczącą zbierania informacji wywiadowczych. Działalność tę rozpoczął na polecenie współoskarżonego Kaczmarka w 1945 r.

„Ks. biskup Kaczmarek — zeznaje Widłak — powiedział mi wówczas o tym, że kardynał Hlond, który wrócił niedawno z Rzymu, życzył sobie, aby duszpasterze „otworzyli oczy" na to wszystko, co się dzieje wokół nich w ich parafiach, że mianowicie chodziło o zbieranie informacji z dziedziny gospodarczo - społecznej dla kurii, jak również o to, by wiadomości te mogły być przekazane, dla zorientowania Watykanu co się dzieje na terenie Polski".

Oskarżony przyznaje, że przekazywał Kaczmarkowi szereg różnych wiadomości, szczególnie z dziedziny gospodarczej, stwierdza jednocześnie, że od biskupa Kaczmarka dowiedział się, iż z wiadomości tych „korzystają koła amerykańskie".

Osk. Widłak zeznaje dalej o wykorzystywaniu konfesjonału dla walki z Polską Ludową. Wie on z rozmowy z osk. Kaczmarkiem i z rozmowy z innymi księżmi, że biskup Kaczmarek tą drogą otrzymywał wiadomości. Później już po aresztowaniu ks. biskupa Kaczmarka — mówi oskarżony — dowiedziałem się od ks. Sobałkowskiego — rektora seminarium, że zbieraniem pewnych wiadomości od swoich penitentów trudnił się jeden z profesorów seminarium, ks. Piwowarczyk Wojciech".

Konfesjonał był również — jak mówi oskarżony — okazją, by następnie — poza konfesjonałem zbierać wiadomości.

„Osobiście — stwierdza oskarżony — właśnie w ten sposób otrzymałem trzy informacje".

Przewodniczący sądu zarządza odroczenie rozprawy do dnia następnego.

Załoga huty »Zabrze« przyspiesza dostawy dla nowohuckiego kombinatu

Przodująca od szeregu miesięcy w dostawach dla Nowej Huty załoga huty „Zabrze" szczyci się nowymi osiągnięciami. Dzięki przedterminowej realizacji zamówień dla kombinatu, załoga wydziału konstrukcyjnego tej huty mogła przystąpić na 2 miesiące przed przewidzianym terminem do montażu elementów stalowych, przeznaczonych do budowy hali produkcyjnej walcowni-zgniatacza. Pozwoli to budowniczym kombinatu na przyspieszenie rozpoczęcia budowy tego potężnego obiektu. **W sierpniu i wrześniu br. odeszło już z huty „Zabrze" pierwszych 200 ton konstrukcji stalowych, przeznaczonych do budowy walcowni-zgniatacza.**

Niezależnie od wykonywania tego nowego zamówienia, nie słabnie ani na chwilę tempo dostaw konstrukcji dla hali nowohuckiej stalowni, którą w całości wykonuje załoga huty „Zabrze".

W pierwszej dekadzie bm. odeszło dalszych 300 ton konstrukcji, dzięki czemu dostawy przewidziane na okres pierwszego etapu budowy stalowni zostały wykonane już w 90 proc.

Wszystkie te sukcesy załogi wydziału konstrukcyjnego są rezultatem bojowej postawy robotników, którzy zdając sobie sprawę z wagi stojących przed nimi zadań.

Nadużywając swobody wyznania w Polsce Ludowej prowadzili dywersję polityczną i szpiegostwo

Zeznania osk. Widłaka, Niklewskiej i Danilewicza w trzecim dniu rozprawy

WARSZAWA (PAP) W trzecim dniu toczącego się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie procesu przeciwko członkom antypaństwowego i antyludowego ośrodka złożyli zeznania oskarżeni Widłak, Niklewska i Danilewicz.

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Widłak złożył dalsze zeznania, dotyczące jego działalności skierowanej przeciwko Państwu Ludowemu. „Nastawienia — stwierdził on — otrzymywałem od ks. biskupa Kaczmarka bezpośrednio i dowiedziałem się wówczas jakie są zapatrywania Watykanu na te sprawy. Działalność, jaką prowadziłem szła w kierunku politycznym i gospodarczym. Uderzaliśmy w zasadnicze zmiany i reformy, jakie Państwo Ludowe wprowadzało."

„Celem tej dywersji — mówi oskarżony — było dążenie do obalenia ustroju. Liczyliśmy na zmianę ustroju tak jak w okresie okupacji liczyliśmy na to, że po pokonaniu hitlerowców władze sprawować będzie rząd z Londynu."

Prok.: Czy liczyliście na własne siły, czy też na jakiś element zewnętrzny?

Osk.: Przede wszystkim na element zewnętrzny, to znaczy państwa zachodnie, zwłaszcza Amerykę i Anglię. W okresie wyborów liczyliśmy na poparcie udzielone Mikołajczykowi i że przez niego nastąpi zmiana ustroju. Mikołajczyka popierały państwa takie jak Ameryka i Anglia. W drugim okresie, po przegranych wyborach, liczyliśmy tylko na pomoc militarną, na wojnę. Wówczas rząd londyński z pomocą armii państw zachodnich, Ameryki i Anglii byłby tutaj tą nową formą rządów.

Z kolei obrońca adw. Biejat zadał oskarżonemu szereg pytań, usiłując wykazać, że osk. Widłak łatwo ulegał wpływom i że to było głównym motorem jego działania.

Na pytania zadawane mu w dalszym ciągu rozprawy przez prokuratora, oskarżony zeznał również, że tzw. fundusz rezerwowy, na który składały się dolary złote, złoto i biżuteria, przechowywał w swym mieszkaniu we wnęce pod framugą drzwi.

Prok.: W którym roku oskarżony załatwiał transakcję kupna Niewachlewa i jaka była suma nabycia?

Osk.: W 1948 roku, a oficjalna suma nabycia wynosiła 2 miliony 300 tys. złotych.

Prok.: Ile zapłaciliście w rzeczywistości?

Osk.: Cztery miliony złotych, ale akt notarialny sporządzony był na sumę 2 milionów 300 tys. zł.

Oskarżony wyjaśnia, że w porozumieniu i za zgodą ks. biskupa Kaczmarka akt notarialny został sfałszowany dla zmniejszenia podatków. Jak wynika z dalszych pytań, przy regulowaniu zaległego wymiaru podatkowego od wydawnictwa „Ambona Współczesna" ks. Peszko wręczył odnośnemu urzędnikowi jako „poparcie" starań o uniknięcie grzywny za zaległe podatki łapówkę, którą oskarżony określa jako „upominek". Oskarżony wyjaśnia dalej, że abonament czasopisma „Ambona Współczesna" opłacany był przez odbiorców — księży amerykańskich nylonami, których większą ilość znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu osk. Widłaka.

W dalszym ciągu rozprawy składa zeznania siostra zakonna osk. Waleria Niklewska, która całkowicie przyznaje się do popełnienia przestępstw zarzucanych jej w akcie oskarżenia. Wyjaśnia ona, że od końca 1947 r. do połowy 1950 r. przekazywała z polecenia biskupa Kaczmarka materiały wywiadowcze do ośrodka informacyjnego ambasady USA do War Relief Service i Rady Polonii Amerykańskiej.

„Niektóre materiały — zeznaje oskarżona — otrzymywałam bezpośrednio od ks. biskupa, inne doręczali mi księża — ks. kanonik Danilewicz i ks. dr Dąbrowski, najczęściej w pokoju jadalnym, względnie w biurze administracji w gmachu Roma".

„Materiały powyższe przekazywałam do ośrodków amerykańskich osobiście, względnie za pośrednictwem siostry Erminy — Stanisławy Jędryczko i ks. Kolbucha, prowincjała zakonu Saletynów.

Po raz pierwszy otrzymałam pakiet z materiałami od ks. biskupa w okresie zimy 1947-1948 roku, w następujących okolicznościach: w gmachu Roma w pokoju jadalnym ks. biskup zwrócił się z pytaniem, czy załatwiłabym mu pewną sprawę w ambasadzie amerykańskiej. Po wyrażeniu przeze mnie zgody ks. biskup podał mi adres ośrodka informacyjnego ambasady USA i wręczył dużą żółtą kopertę zapieczętowaną, objaśniając, że są to ważne dokumenty dla ks. Wojasa, jego byłego kapelana, studiującego w Ameryce.

Podobny pakiet otrzymałam jesienią 1948 r. też od ks. biskupa i przekazałam go do ośrodka.

W międzyczasie wręczyli mi pakiety z materiałami w lutym 1948 r. ks. kanonik Danilewicz i w marcu tegoż roku ks. dr Dąbrowski, mniej więcej z tymi słowami: ksiądz biskup powiedział, że siostra już wie, co z tym zrobić.

W 1949 r. dwukrotnie wręczył mi latem i jesienią pakiety z materiałami ks. Dąbrowski. Przekazałam je do ośrodka informacyjnego ambasady USA za pośrednictwem ks. Kolbucha.

Ogółem pośredniczyłam sześć razy w przekazywaniu materiałów do tej instytucji.

Oprócz ośrodka informacyjnego ambasady USA przekazywałam również materiały wywiadowcze przedstawicielowi War Relief Service — Szudy'emu.

W lecie 1949 r. przekazując list od ks. biskupa sekretarce War Relief Service, otrzymałam równocześnie od niej przesyłkę dla ks. biskupa w formie listu. Pod koniec 1949 r. dała mi dolary z poleceniem doręczenia ich ks. biskupowi.

Również otrzymałam przy likwidacji tej instytucji, znaczy War Relief Service, w lutym lub w marcu 1950 r. pakiet dla kurii kieleckiej. Doręczyłam go ks. kanonikowi Danilewiczowi".

„W Radzie Polonii Amerykańskiej byłam pięciokrotnie. W pierwszej połowie 1948 roku otrzymałam od księdza biskupa list quasi prywatny oraz dwukrotnie materiały wywiadowcze, które doręczyłam Henrykowi Osińskiemu. Latem 1949 roku przekazałam pracowniczce Rady Polonii Amerykańskiej — list od sióstr Nazaretanek z Kielc. W pierwszej połowie 1950 roku wręczył mi ks. kanonik Danilewicz materiały, które oddałam w sekretariacie Rady Polonii Amerykańskiej.

Załatwiałam też sprawę spotkań ks. biskupa z przedstawicielami Rady Polonii Amerykańskiej jak panem Szudy, Osińskim i innymi. Oprócz tego umawiałam telefonicznie spotkania między ks. biskupem, ks. dr Dąbrowskim, ks. kanonikiem Danilewiczem i panem Chromeckim Tadeuszem oraz pośredniczyłam w przekazywaniu korenspondencji pomiędzy nimi. Również na prośbę ks. biskupa i księży wymieniłam nielegalnie w okresie od drugiej połowy 1947 roku do wiosny 1950 roku kilkaset dolarów oraz zakupiłam dla ks. kanonika Danilewicza dolary za sumę miliona złotych w starej walucie.

Kończąc swoje zeznania, chciałabym powiedzieć jeszcze, że ja zrozumiałam i uznaję swoją winę wobec Polski Ludowej. Spełniając zlecone mi przez j. e. księdza biskupa zadania, uważałam, że robię to dla wiary. Teraz wiem, że moją działalność nie miała nic wspólnego z wiarą, była działalnością polityczną.

Niech mnie choć w części tłumaczy to, że do zgromadzenia zakonnego wstąpiłam bardzo młodo. Nie interesował mnie świat i jego sprawy. Wychowanie zakonne, czytanie książek ascetycznych i wyłącznie o treści religijnej wyrobiło we mnie zgodnie ze ślubami bezwzględne posłuszeństwo wobec przełożonych. Przez długi szereg lat mojego pobytu w zgromadzeniu nie czytywałam gazet ani książek świeckich, nie mogłam wyrobić sobie krytycznego osądu politycznego. I chociaż zgromadzenie nasze jest zgromadzeniem czynnym, to jednak obowiązuje nas w każdej pracy izolacja zewnętrzna od wpływów osób świeckich. Na wyższe katolickie studium społeczne w Poznaniu zostałam wysłana z woli moich przełożonych. Na studium kształcono mnie jednostronnie, a jako jedynie słuszne rozwiązanie kwestii społecznych podawano realizację myśli papieży Leona XIII i Piusa XI wyrażonych w encyklikach Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. W czasie mej pracy w Romie stykałam się prawie wyłącznie z osobami duchownymi, co wpływało w dalszym ciągu na jednokierunkowość moich zapatrywań. Polecenia ks. biskupa były dla mnie równoznaczne z rozkazem. Wychowana w poszanowaniu autorytetów kościelnych, nie potrafiłam odmówić.

Najstraszniejsza dla mnie jako Polki, która kocha swój naród i czuje się z nim związana, jest myśl, że występowałam przeciwko niemu, że przekazując materiały wywiadowcze do ośrodków amerykańskich, nie służyłam sprawie dobrej, uczciwej. Zdaję sobie sprawę, że były one potrzebne nie dla celów pokojowych, ale dla wojny, której nie chce naród polski i której ja też nie chcę. Boli mnie to tym bardziej, że jako Pomorzanka, wzrastając w tradycji walk o polskość Pomorza, sama tej polskości broniłam, teraz znalazłam się po stronie tych, którzy popierają rewizjonizm niemiecki. Żałuję, że swoją działalnością wyrządziłam szkodę Państwu Polskiemu, zawiniłam wobec całego narodu, wobec wierzących i wobec swego zgromadzenia".

Odpowiadając na pytania prokuratora, osk. Niklewska wyjaśnia, że w okresie okupacji pracowała w Romie, w RGO i w Caritasie jako buchalterka. W tym czasie prowadziła ona punkt finansowy AK i współpracowała z Przybyszewskim pseudonim „Józio" oraz z pewnym panem o pseudonimie „Kowalik". „Józio", kierownik oskarżonej, należał do ugrupowania prawicowego. Po wyzwoleniu osk. Niklewska przyjechała do Romy w połowie maja 1947 roku. Wkrótce po tym zetknęła się z osk. Kaczmarkiem. Pierwsze polecenie otrzymała od niego mniej więcej w pół roku później.

Prok.: W jakiej formie siostra organizowała kontakty ks. biskupa i innych księży, m. in. z Chromeckim?

Osk.: Od razu przedstawiałam się jako „Nowogrodzka", dając do zrozumienia, że chodzi o gmach Romy. To było umówione z panem Chromeckim — mówiłam, że przyjechał gość z Kielc względnie szef z Kielc.

Prok.: Dlaczego siostra nie używała zwykłego wyrażenia: przyjechał ks. Kaczmarek?

Osk.: Chodziło o zachowanie tajemnicy.

Prok.: A te polecenia załatwiania spraw świeckich siostra otrzymywała od swych przełożonych, którzy mówili o potrzebie izolacji zewnętrznej?

Osk.: Niestety tak.

Kończąc swoje zeznania oskarżona oświadcza: „Zdawałam sobie sprawę, że są to rzeczy nielegalne, rzeczy podlegające tajemnicy. Sam charakter instytucji, do których zanosiłam i przekazywałam te materiały — mówi sam za siebie".

Sąd przystępuje z kolei do przesłuchania oskarżonego ks. Jana Danilewicza, byłego skarbnika kurii kieleckiej, współorganizatora antypaństwowego i antyludowego ośrodka i jednego z najbliższych współpracowników osk. Kaczmarka.

Osk. Danilewicz do winy przyznaje się i na wstępie swych wyjaśnień charakteryzuje sądowi wpływy, jakie oddziaływując na niego sprowadziły go na drogę przestępstw. Stwierdzając, iż na kształtowanie się jego poglądów oddziałało wychowanie w ustroju kapitalistycznym, podkreśla, że ugruntował następnie swe poglądy, obserwując jako duchowny silne związanie się Kościoła z tym ustrojem, poważne wpływy hierarchii kościelnej wśród ówczesnych kół rządzących oraz poważny majątek — zwłaszcza dobra ziemskie — jakie Kościół wtedy posiadał.

Wrogi stosunek do Państwa Ludowego tłumaczy oskarżony wpływem Watykanu, który, jak zaznacza, zdecydowanie występował przeciwko ustrojowi socjalistycznemu. M. in. wykładnią stanowiska Watykanu wobec Polski Ludowej była dla oskarżonego — jak zeznaje — wypowiedź kardynała Hlonda, którą słyszał na pogrzebie biskupa Bukraby w Łodzi. Kardynał Hlond zapytany wówczas przez jednego z obecnych tam księży — „czy mogą księża współpracować z obecnymi władzami" odpowiedział — jak wyjaśnia osk. Danilewicz — że „współpraca ideologiczna i polityczna jest wykluczona, zaś współpraca gospodarcza jest problematyczna".

Oskarżony dodaje również, że na postępowanie jego wywarło znaczny wpływ oddziaływanie zwierzchnika biskupa Kaczmarka. „W tej atmosferze — mówi oskarżony — wytworzył się uporczywy jakiś dawny sposób myślenia — jakiś nałóg myśli, który przeszkadzał w zrozumieniu nowej rzeczywistości."

Oskarżony Danilewicz podkreśla, że „zdaje sobie obecnie jasno sprawę, że działalność jego była sprzeczna z interesami narodu i interesami Kościoła". „Można było i należało — mówi on — pracę swoją kapłańską realizować na płaszczyźnie porozumienia zawartego między Rządem Polski Ludowej a Episkopatem."

(Dalszy ciąg zeznań oskarżonych zamieścimy w numerze jutrzejszym).

Naród niemiecki nie dopuści do powtórzenia się 1933 roku

Przemówienie O. Grotewohla na wiecu w Berlinie

BERLIN (PAP) Dnia 13 bm. odbył się w Berlinie na placu im. Thaelmanna potężny wiec mieszkańców wszystkich sektorów Berlina, poświęcony międzynarodowemu dniowi walki z faszyzmem i wojną. W wiecu wzięło udział przeszło 75 tysięcy mieszkańców stolicy Niemiec oraz liczne delegacje zagraniczne, przybyłe do Berlina.

Uczestnicy wiecu burzą oklasków powitali ukazanie się na trybunie premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohla, członków rządu NRD, przedstawiciela Izby Ludowej NRD, partii demokratycznych i organizacji masowych oraz reprezentantów międzynarodowego ruchu walki z faszyzmem i wojną.

Z ogromną uwagą wysłuchali zebrani przemówienia Otto Grotewohla, przerywając je często oklaskami i okrzykami aprobaty.

Otto Grotewohl przypomniał o milionach ludzi we wszystkich krajach, którzy oddali życie w walce przeciwko faszyzmowi, wojnie i uciskowi imperialistycznemu. Nakreślił on obraz mężnej walki antyfaszystów niemieckich z okrytym chwałą synem narodu niemieckiego, Ernestem Thaelmannem na czele.

Następnie Otto Grotewohl podkreślił siłę i potęgę obozu pokoju, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Wspomniawszy następnie o stratach, jakie poniósł Związek Radziecki, narody krajów europejskich i sam naród niemiecki wskutek agresji faszystowskiej, Otto Grotewohl kontynuował:

Naród niemiecki nie zaleczył jeszcze skutków wojny hitlerowskiej, a faszyzm w Niemczech zachodnich rozpoczyna znowu swe zbrodnicze dzieło. Bońskie państwo separatystyczne otwarcie i zuchwale dąży do odbudowy agresywnych i odwetowych sił imperializmu niemieckiego.

Wszystko to — podkreślił premier Grotewohl — odbywa się pod dymną zasłoną oklepanych oszczerstw antyradzieckich i pogromowo-odwetowych ataków na Związek Radziecki, Niemiecką Republikę Demokratyczną i na ich sąsiadów — kraje demokracji ludowej.

Adenauer, ten niemiecki kanclerz imperialistów amerykańskich, podjął się zadania wciągnięcia Niemiec zachodnich do tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej" i do agresywnego bloku północno-atlantyckiego. Układy z Bonn i Paryża, sojusz wojskowy między imperialistami niemieckimi i amerykańskimi — mają stać się przeszkodą w zjednoczeniu Niemiec na pokojowej i demokratycznej podstawie i mają zapobiec zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami.

Przed narodem niemieckim stoi więc zadanie pokrzyżowania planów agresywnych sił, przywrócenia swej jedności narodowej, przekształcenia Niemiec w państwo pokojowe i demokratyczne, albowiem jedynie pokojowy rozwój Niemiec może przynieść jedność, wolność, niezawisłość i odrodzenie narodowe.

Nawiązując do bredni Adenauera o „wyzwoleniu" przy użyciu siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej i jego majaczeń o przekształceniu polskich terytoriów w „niemiecko-polskie kondominium", na wzór hitlerowskiej „generalnej gubernii" — Otto Grotewohl stwierdził, że te wypowiedzi Adenauera ujawniają jego cele w dziedzinie polityki zagranicznej. Granicę pokoju na Odrze i Nysie pragnie on uczynić przedmiotem konfliktu. Takie oto są cele imperialistów amerykańskich i niemieckich, którzy chcieliby w drodze interwencji wojskowej przyłączyć przemocą Niemiecką Republikę Demokratyczną do Niemiec zachodnich i w wyniku agresywnej napaści na kraje demokracji ludowej i po przywróceniu w tych krajach reakcyjnych rządów kapitalistycznych — narzucić im protektorat niemiecki.

Premier Grotewohl zapewnił wszystkich uczestników wiecu, że w Niemczech nie powtórzy się już rok 1933, albowiem istnieje dziś Niemiecka Republika Demokratyczna, która jest ośrodkiem wszystkich, świadomych odpowiedzialności narodowej sił niemieckich i ostoją walki o nowe, demokratyczne, miłujące pokój i niezależne Niemcy. Rok 1933 nie powtórzy się w Niemczech, ponieważ nie są one osamotnione, — po stronie ich znajdują się potężni i wielcy przyjaciele i sąsiedzi.

Następnie premier NRD omówił znaczenie noty rządu radzieckiego z 15 sierpnia i wyników rokowań radziecko-niemieckich w Moskwie. Podkreślił on, że konstruktywne propozycje rządu radzieckiego stanowią jedyną drogę do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, do ponownego zjednoczenia Niemiec i zachowania pokoju w Europie.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej — oświadczył Otto Grotewohl — będzie nieugięcie kontynuował politykę osiągnięcia porozumienia między Niemcami, albowiem jest przekonany, że porozumienie takie jest najważniejszą przesłanką zjednoczenia Niemiec i utrwalenia pokoju.

Otwarcie VIII sesji ONZ

(Dokończenie ze str. 1)

NOWY JORK (PAP). VIII Sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych otworzył przewodniczący VII sesji delegat Kanady Lester Pearson. Zaproponował on wybranie komisji mandatowej w następującym składzie: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Anglia, Nowa Zelandia, Indonezja, Islandia, Peru, Syria i Kuba. Skład komisji został jednomyślnie aprobowany przez zgromadzenie.

Przed wyborem przewodniczącego VIII sesji zabrał głos szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński. Wysunął on propozycje, aby przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej zajęli w Zgromadzeniu Ogólnym i w innych organach NZ należne im miejsce. Wiceminister Wyszyński podkreślił, że próby rozstrzygnięcia szeregu problemów, jak np. problemu koreańskiego bez udziału przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej nie dają w praktyce pozytywnych wyników. Najwyższy czas — oświadczył przewodniczący delegacji radzieckiej — aby położyć kres nienormalnej sytuacji, która jest wyraźnym pogwałceniem przepisów karty NZ.

Przedstawiciel USA Dulles wystąpił z wnioskiem, aby Zgromadzenie Ogólne nie omawiało w bieżącym roku sprawy reprezentacji Chińskiej Republiki Ludowej w ONZ.

Delegaci Polski, Ukraińskiej SRR, Czechosłowacji i Białoruskiej SRR poparli propozycje delegacji radzieckiej, a przedstawiciel Anglii poparł wniosek Dullesa.

Delegat Ukraińskiej SRR Baranowski podkreślił, że Stany Zjednoczone manewrują w dalszym ciągu, aby utrzymać w bezprawny sposób delegatów kliki kuomintangowskiej na miejscu Chin w ONZ wyłącznie w tym celu, aby uniemożliwić pokojowe uregulowanie spornych kwestii, które doprowadziłoby do osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej.

Wiceminister Wyszyński, zabierając powtórnie głos, stwierdził, że min. Dulles dąży do odroczenia w nieskończoność rozstrzygnięcia sprawy przedstawicielstwa Chińskiej Republiki Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Czterdziestoma czterema głosami przeciwko dziesięciu przy dwóch delegatach wstrzymujących się od głosu Zgromadzenie uchwaliło wniosek delegacji amerykańskiej.

Następnie odbyły się wybory przewodniczącego VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Przewodniczącą VIII sesji wybrana została przedstawicielka Indii — Widżaja Lakszmi Pandit Nehru.

Z ukosa

Emerytury i... penicylina

Niezadługo być może posłyszymy w aptekach francuskich taki dialog.

— Proszę o penicylinę.

— A czy jest pan pracownikiem państwowym, uprawnionym do emerytury?

— Tak jest...

— W takim razie penicyliny wydać nie możemy.

Nie ma w tym wiele przesady. W tym samym okresie — gdy lekarze radzieccy walczą o przedłużenie życia ludzkiego i dr. Lepieszyńska prowadzi swe sukcesem uwieńczone eksperymenty — we Francji uważa się długowieczność (nb. długowieczność pracowników państwowych) za klęskę społeczną. Bo oznacza to zwiększenie liczby emerytów i obciążenie skarbu państwa.

Edward Faure wołał z rozpaczą, że w roku 1901 na 1000 Francuzów, tylko 123 przekraczało 60 rok życia, a dziś aż 162. A wszystkiemu winna... penicylina, która szybko leczy choroby i przedłuża życie ludzkie. Stwierdził to najoficjalniej „dobrotliwy" fabrykant — premier Józef Laniel, powołując się na Jules Mocha, że „w wieku penicyliny nie można uznawać tej samej granicy wieku dla emerytów co dawniej". Jeżeli dłużej żyją — niech dłużej pracują. Wprawdzie oficjalne statystyki mówią, że na 100 listonoszów francuskich tylko 7 doczekuje się wieku emerytury, ale i tych siedmiu jest jeszcze za dużo... A więc — precz z penicyliną! Jedno z dwojga — albo zakazać pracownikom państwowym używania penicyliny, albo podwyższyć granicę wieku dla przejścia na emeryturę. Laniel — najchętniej — zastosowałby obie ewentualności. (gz)

WRZESIEŃ
17
CZWARTEK

DZIŚ *Justyna*

JUTRO *Józefa*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87, Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41 i 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Drzwi na ruiny



Drzwi mają swoje przeznaczenie. Najczęściej oddzielają od siebie mieszkania, pokoje, korytarze od izb mieszkalnych itp. W Bydgoszczy jednak przekonać się można o tym, że drzwi oddzielają również ulicę od... ruin.

Kilka miesięcy temu dokonano rozbiórki walącego się domu na rogu ulic Długiej i Pod Blankami. Po rozbiórce tej pozostało jeszcze do dziś dnia sporo gruzu, i, jak na ironię, tuż przy chodniku... drzwi.

Jakie ich przeznaczenie — trudno doprawdy się domyśleć. Nie ulega jednak wątpliwości, że szpecą ulicę. Usunięcie ich nie przysporzy chyba poważniejszych trudności. (T)

Dobre dla gimnastyków



„Jeżeli ktoś ma zamiar przechodzić ul. Pomorską na odcinku od ul. Śniadeckich do Chrobrego — powinien przedtem nauczyć się gimnastyki" — oto jaki projekt stawia ob. M. W. w liście do redakcji.

Dlaczego? Bo w chodniku jest pełno dziur, które powstały po wyjęciu płyt. Po ostatnich deszczach dziury są pełne wody. Ponieważ w tym miejscu teren ma podłoże gliniaste w dziurach jest pełno lepkiego błota.

Dziur w chodnikach nie widzi Wydział Gospodarki Komunalnej ani komitet blokowy tego rejonu i nie starają się zmienić tego stanu.

W dodatku, niektóre płyty granitowe są tak pochylone, że nie trudno o poślizgnięcie się i złamanie nogi — szczególnie o zmroku. (w)



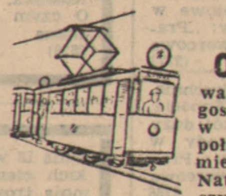
SEKCJA ŻEGLARSTWA TURYSTYCZNEGO POWSTAŁA PRZY PTTK

Przy OKTW — PTTK w Bydgoszczy zawiązała się Sekcja Żeglarstwa Turystycznego, która w programie swym przewiduje szkolenie w zakresie stopnia żeglarza.

Infromacji udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Okręgowa Komisja Turystyki Wodnej — PTTK przy ul. Dworcowej 14 w każdy poniedziałek i czwartek w godzinach od 18.00—19.00.

Cienie pracy bydgoskiego MPK

Szybkość tramwajów w śródmieściu musi być zwiększona



OTWARCIE 4 nowych linii tramwajowych w Bydgoszczy usprawniło w znacznej mierze połączenie z przedmieściami nad Brdą. Natomiast w dalszym ciągu słyszymy słuszne narzekania pasażerów na kursowanie tramwajów w śródmieściu. Sądzimy, iż sprawa ta wymaga radykalnych kroków ze strony Komisji Komunikacyjnej MRN i Prezydium MRN.

Skargi pasażerów warszawskich, poznańskich czy łódzkich na swoje Miejskie Przedsiębiorstwa Komunikacyjne — w chwili gdy patrzymy na stosunki bydgoskie — wydają się nam niesprawiedliwe. W innych miastach nie ma takich przerw w komunikacji jakie zdarzają się w naszym i nie ma tak wolno kursujących wozów. Istnieją niewątpliwie pewne trudności obiektywne, które rozumiemy, lecz często nasuwa się wniosek, że MPK nie wyzyskało wszystkich możliwości usprawnienia komunikacji. Nasze postulaty sprowadzają się do:

- **zwiększenie przelotowości torów**
- **unowocześnienie taboru tramwajowego,**
- **zmniejszenia ilości przystanków tramwajowych w śródmieściu.**

W KAŻNYM mieście na trasie, gdzie znajduje się zwrotnica rozrządcza, taka jak przed Klaryskami dla linii „1", „2" i „5", nie ma przystanku przymusowego — jak w Bydgoszczy, gdzie dopiero ktoś z obsługi tramwaju lub pasażerów wyskakuje z „wajchą", żeby przełożyć zwrotnicę, by tramwaj mógł pojechać jeszcze parę metrów do przystanku. Po prostu w takim miejscu stoi funkcjonariusz MPK — zwrotniczy, którego obowiązkiem jest czuwanie nad właściwym układem zwrotnicy. Dlaczego w innych szanujących się przedsiębiorstwach komunikacyjnych tak jest a w Bydgoszczy nie? Dzięki takim drobnym postojom wozy kursują z szybkością iście ślimaczą.

Na marginesie zwrotnicy przy Klaryskach pragniemy zwrócić MPK uwagę, że niedopuszczalną rzeczą jest, ażeby pociągi tramwajowe stawały na zakręcie, tamując ruch przechodniów, zamiast podjechać bliżej poczty. Zapytujemy też, gdzie i kiedy istniała w tym punkcie tabliczka oznaczająca przystanek „2" i „5", bo sądząc z dotychczasowej praktyki jest przystanek... zwyczajowy.

Tramwaje na odcinku od ul. Warmińskiego do Sienkiewicza (na Dworcowej) nie mogą rozwinąć szybkości z powodu wmontowanych starych, zbędnych zwrotnic. Ta sama historia powtarza się na ul. Świerczewskiego (na wysokości Chwytowa) i ul. Jana Kazimierza (zbędna już zwrotnica i skrzyżowanie dawniejszej „2").

BOLĄCZKĄ wszystkich tras śródmiejskich jest to, że każda z nich posiada dłuższe bądź krótsze (a raczej dłuższe!) odcinki jednotorowe. Należałoby pomyśleć o położeniu dwóch torów na ul. Wojska Polskiego i o poszerzeniu tej ulicy, jeśli ruch przez stare miasto ma zostać utrzymany. Zawczasu powinno MPK podjąć starania o ułożenie drugiego toru „3" od placu Zjednoczenia do ul. Olszewskiego przez Brdę.

Bydgoskie MPK za mało uwagi zwraca na sygnalizację ruchu i sygnalizację zabezpieczającą. Założona, wskutek naszych interwencji, sygnalizacja na odcinku od ul. Długiej do Świerczewskiego okazała się użyteczna lecz posiada dużą wadę — brak samoczynności. Zamiast otwierać tor dla wszystkich jadących w jednym kierunku pociągów — tylko go blokuje. Tramwaj, który przyjechał w minutę po zniknięciu „poprzednika" za zakrętem musi czekać 5—15 minut. Tymczasem sygnalizacja automatyczna, taka jak przy ul. Chodkiewicza, zwiększyłaby przelotowość toru do maksimum.

FATALNY „korek" istnieje od dłuższego czasu na ul. Świerczewskiego (pomiędzy Grunwaldzką i Olszewskiego), gdzie prawie codziennie odbywa się cofanie „spotykających się" pociągów tramwajowych. I motorniczowie i pasażerowie wyrzekają na tę zwłokę, a przecież sygnalizacja automatyczna, zaproponowanego powyżej typu, również i tu przyczyniłaby się do likwidacji przystanków przymusowych i oszczędziła bydgoszczanom nerwów. Dziwimy się, że nikt w Warsztatach MPK, które posiadają wielu cenionych racjonalizatorów, nie wpadł na ten prosty pomysł!

Przed Dworcem Głównym istnieje trójkąt torów, który ma zastąpić pętlę. Ale nie może jej zastąpić przy obecnej ilości wozów i linii. Cofające się tramwaje tamują ruch na ciasnym placyku przed dworcem. Istnieje konieczność urządzenia pętli. Ulicami Warszawską i Lubelską bądź też przed samym dworcem, gdzie powinna zostać ukończona wreszcie, trwająca od lat, budowa biurowca WRN i urządzony parking dla samochodów bądź większy skwer.

SYGNALIZACJA ostrzegawcza nie istnieje wcale na terenie Bydgoszczy. A jest niezbędna! Należałoby przy sieci napowietrznej zainstalować automaty włączające czerwone światła ostrzegające pojazdy na ul. Dworcowej przed skrzyżowaniami z ulicami Warmińskiego, Sienkiewicza i Janka Krasickiego, Matejki oraz Król. Jadwigi i Śniadeckich. Koszt niewielki a znaczne zwiększenie bezpieczeństwa ruchu oraz szybkości tramwajów, które nie potrzebują spodziewać się zderzenia. Instalacje tego typu stosowane są skutecznie w innych miastach (np. w Gdańsku-Wrzeszczu), nie widzimy powodu do ignorowania tego typu urządzeń przez nasze MPK.

PRZEDMIOTEM rozważań Komisji Komunikacyjnej MRN powinna stać się również sprawa ul. Poznańskiej, która jest ważną arterią ale na której nie mieszczą się samochody i tramwaj. Na domiar złego zakaz postoju pojazdów mechanicznych i wozów na odcinku od Wełnianego Rynku do ul. Świerczewskiego nie zawsze jest respektowany. Ułożenie dwóch torów ułatwiłoby ruch tramwajowy i kołowy, gdyż w chwili obecnej o tramwaj jadący środkiem wąskiej jezdni ocierają się i pojazdy z lewej i pojazdy z prawej strony.

W perspektywicznym planie rozwoju miasta trzeba pomyśleć o przebiciu jakiejś nowej arterii komunikacyjnej w kierunku na Poznań bądź ustanowieniu jednego kierunku ruchu na tym odcinku Poznańskiej i przerzuceniu ruchu przez Brdę. (ż-fa)

Wystawa psów rasowych

Staraniem Związku Kynologicznego, Rady Oddziałowej w Bydgoszczy, zostanie zorganizowana w niedzielę 20 bm. I Pomorska Wystawa Psów Rasowych przy ul. Krasińskiego 7 (boisko szkolne).

Celem wystawy jest zarówno rozpowszechnienie psa rasowego, wiernego przyjaciela naszych dzieci, przewodnika ociemniałych, obrońcy naszego mienia społecznego, pasterza trzód, dzielnego pomocnika w służbie łączności sanitarnej, milicyjnej, kolejowej, morskiej czy granicznej, współpracownika myśliwych itd. jak i przegląd materiału hodowlanego.

Pogłowie psa rasowego po wojnie w Polsce jest w dalszym ciągu jeszcze niewystarczające.

Wystawa ta ma właśnie m. in. na celu propagowanie tych zagadnień wśród posiadaczy wartościowych okazów i zachęcenie ich do rozpoczęcia racjonalnej hodowli.

Kynologiczna Rada Oddziałowa w Bydgoszczy pokaże na wystawie psa rasy polskiej — t. zw. polskiego owczarka nizinnego, który występuje licznie w okolicach Bydgoszczy. (bt)

Komunikat
Kom. Obchodu Tygodnia LPŻ

Komitet Obchodu Tygodnia LPŻ, dziesięciolecia WP i powitania powracających żołnierzy z obozów letnich podaje do wiadomości wszystkim organizacjom masowym, zakładom pracy, urzędom, instytucjom, szkołom i społeczeństwu m. Bydgoszczy, że uroczystości związane z powitaniem żołnierzy powracających z ćwiczeń letnich połączone z wręczeniem nagród żołnierzom, przodownikom wyszkolenia bojowego i politycznego odbędą się w dniu 27 września br.

W prasie i w Rozgłośni Polskiego Radia będzie podana droga przemarszu oddziałów, miejsce powitania i godzina.

W związku z tym Kom. Obchodu prosi o składanie podarków dla żołnierzy, które mają być im wręczone jako nagrody — do biura Zarządu Miejskiego LPŻ przy ul. Generalissimusa Stalina 36 II piętro tel. 29-76 do dnia 25 bm. Tym samym zmienia się termin składania podarków dla żołnierzy, podany w piśmie do zakładów pracy i okólniku do zarządów kół z 2. 10. br. na 25. 9. 53 r.

Na wokandzie sądowej

Niepoprawny...

Na ławie oskarżonych przed Sądem Wojewódzkim w Bydgoszczy zasiadł ostatnio Marian Ruszel, który dopuścił się wyrafinowanych oszustw działając na szkodę skarbu państwa oraz narażając na szwank opinię instytucji jaką reprezentował.

Marian Ruszel był urzędnikiem Powiatowej Rady Narodowej w Aleksandrowie Kuj. i spełniał funkcję inkasenta.

Bardzo często Ruszel przebywał w terenie. Wymagały tego warunki pracy. Ponieważ przez dłuższy okres czasu Ruszel uchylał się od złożenia sprawozdań ze swojej działalności, postanowiono przeprowadzić kontrolę.

Drobiazgowe badanie pokwitowań wykazało, że niesumienny inkasent przywłaszczył sobie pieniądze państwowe, nieodprowadzając ich do kasy skarbowej. Ogólna kwota przywłaszczonych przez Mariana Ruszla pieniędzy wyniosła 4.203.40 złotych.

O zuchwalstwie w przywłaszczaniu pieniędzy państwowych świadczy fakt, iż malwersacji tych dokonał Ruszel w niespełna dwa tygodnie po objęciu pracy i funkcji w Powiatowej Radzie Narodowej w Aleksandrowie Kujawskim.

Sąd napiętnował karygodne postępowanie Ruszla, podkreślając, iż dopuścił się on podobnego czynu po raz drugi. Świadczy to o złej woli i braku jakichkolwiek skupułów.

W wyniku rozprawy Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy skazał Mariana Ruszla na karę trzech lat więzienia i pozbawił go praw honorowych i obywatelskich na okres 2 lat. Oskarżony Ruszel będzie musiał odpokutować także za poprzednie przewinienie, za które skazany został przez Sąd Powiatowy na półtora roku więzienia. Karę tę otrzymał za kradzież 1.300 zł na szkodę domu wypoczynkowego w Ciechocinku.

(ik)

Mały felieton

Czernina... po bydgosku

ZAWSZE mnie irytowało, że jeśli się już tak nieszczęśliwie złożyło, że przyszłam na ten świat, to czemu się to akurat stać musiało w niebardzo podłym wprawdzie, ale całkowicie pozbawionym cech charakterystycznych mieście tj. w Bydgoszczy.

Bo Bydgoszcz — to co? Ani to Wielkopolska, którą sadowić lubimy gdzieś bliżej Poznania, ani też właściwe Pomorze, gdyż do Bałtyku równie daleko jak do Poznania i dla większości mieszkańców Bydgoszczy morze jest taką samą egzotyką, jak i dla nie Pomorzan. Jeśli chodzi o grupę etniczną, to Bydgoszcz również nie ma szczęścia, bo jedni umieszczają ją na Kujawach, inni na Krajnie. Nawet co do pochodzenia nazwy istnieją różne wersje.

Nie masz więc, ach nie masz w Bydgoszczy żadnej właściwości regionalnej, którą by się pochwalić można było.

Tak mnie się przynajmniej zdawało. Przysłowie o tym, że nikt nie jest prorokiem w swoim kraju, że cudze chwalicie, swego nie znacie, znalazło jednak i tu swoje pełne potwierdzenie.

A potwierdzenie to znalazłam czarne na białym czyli — w gazecie, więc radosną tą nowiną pragnę podzielić się z wszystkimi Bydgoszczanami zarówno „krzakami" (autochtoni) jak i „ptakami" (napływowa ludność) gwoli pokrzepienia serca i napawania piersi lokalną, regionalną czyli słuszną dumą.

Otóż w tej właśnie wymienionej gazecie przeczytałam, że Wojewódzki Zarząd Przemysłu Gastronomicznego w Gdańsku, wyciągając wnioski z ogólnopolskiej narady gospodarczej aktywu przemysłu gastronomicznego, wprowadza w restauracjach trójmiasta własne receptury niektórych potraw. Dzięki temu pojawią się w gospodach tzw. dania regionalne, jak np. kołduny kresowe, flaki warszawskie, półgęski kaszubskie... W tym miejscu pierś Wasza może począć nabierać dumy, gdyż następują... cynaderki pomorskie i — bydgoska... czernina!

A więc z tego słynie Bydgoszcz! Inni o tym wiedzą, a myśmy nie wiedzieli! Widać z tego, że Bydgoszczanie od dawien dawna nie tylko dobrze bili gości (nazwa Bydgoszcz pochodzić ma wg wersji jednych od „bity gość") ale świnie, kaczki, gęsi itp. i potrafili zaprowadzić świetną kuchnię, tj. przyrządzać z krwi smaczną czerninę, nie wiedząc o tym, że z czasem stanowić to będzie jej regionalną właściwość.

Przyrządzać umieją także tzw. okrasę gęsią, smarowaną na chleb, a gdzieindziej nieznaną. Tę smaczną okrasę ziemi bydgoskiej radzimy wprowadzić wtedy, kiedy bary mleczne zaczną wydawać również regionalne — śniadania.

Ale to melodia przyszłości. Na razie — niech żyje czernina bydgoska! Niech rozsławi imię Bydgoszczy na wszystkich krańcach Polski! (dryg.)

SPORT • SPORT • SPORT

PORAŻKA PIŁKARZY GWARDII

W dniu wczorajszym na stadionie letnim Gwardii rozegrany został kolejny mecz piłkarski o mistrzostwo II ligi pomiędzy prowadzącą w tabeli bydgoską Gwardią a warszawskim Lotnikiem. Spotkanie to stojące na dość miernym poziomie zakończyło się niespodziewanym zwycięstwem Lotnika 1:0 (1:0).

Wynik meczu bynajmniej nie odzwierciedla przebiegu gry. Przez cały prawie czas trwania meczu wyraźną (chwilami nawet przygniatającą) przewagę posiadali bydgoszczanie. A tylko niezaradności napadu bydgoskiego „lotnicy" zawdzięczać mogą, że wywieźli z Bydgoszczy cenne dla siebie 2 punkty.

Jedyną bramkę, jak się później okazało zwycięską, dla Lotnika zdobył w 29 min. gry pierwszej połowy prawy łącznik Żmudzki.

Zainteresowanie meczem i rozczarowanie publiczności duże.

Spotkanie to sędziował słabo Kurek z Sosnowca.

ŻUŻLOWCY UNII LESZNO W BYDGOSZCZY

Jak już pokrótce informowaliśmy, w najbliższą niedzielę 20 bm. na stadionie letnim Gwardii o godz. 15.30 rozegrany zostanie ostatni mecz w ramach finałów mistrzostw Polski na żużlu, pomiędzy pięciokrotnym mistrzem Polski Unią Leszno i bydgoską Gwardią.

Unia mająca jeszcze teoretyczne szanse na zdobycie mistrzostwa Polski zmobilizowała na niedzielne spotkanie swój najsilniejszy zespół, w którym wystąpią m. in. Olejniczak, Glapiak, Kuśnierek, Bendke, Krzesiński i inni. W drużynie Gwardii natomiast pojadą Bonin, Raniszewski, Spyra, Kurek, Jeżewski i Nazimek.

Występ żużlowców Unii wywołał w stolicy Pomorza zrozumiałe zainteresowanie.

GIMNASTYCY ĆWICZĄ

Sekcja gimnastyczna ZS Włókniarz przy kole sportowym BZWR wznowiła treningi. Odbywają się one w sali przy ul. Generalissimusa Stalina 19 wg następującego rozkładu: Kobiety: poniedziałki i czwartki od 18.30—20.30, Mężczyźni: środy i soboty od 18.00—20.00. Dziewczęta: wtorki i piątki od 15.00—16.00. Chłopcy: wtorki i piątki od 16.00—17.00.

Zapisy nowych członków przyjmuje się na miejscu.

Na fali dnia

Pod adresem »Domu Książki«

„Dzieł Stalina" wyszło dotychczas 13 tomów. Poszczególne tomy znalazły się na półkach księgarskich pojedyńczo — i pojedyńczo je w „Domu Książki" również nabywaliśmy.

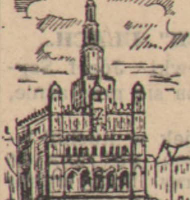
I otóż jednemu z naszych Czytelników, który zaopatrzył się w różnych okresach czasu w 12 tomów „Dzieł Stalina" — odmówiono (w księgarni „Domu Książki" przy ul. Dworcowej) sprzedaży pojedyńczego XIII tomu, natomiast zaoferowano kupno kompletu 13-tomowego.

Poinformowana o tym fakcie Dyrekcja „Domu Książki" nazwała to stanowisko personelu księgarskiego „nieporozumieniem", które wyjaśni.

Księgarnia „Domu Książki" przy ul. Dworcowej jednakże w dalszym ciągu stanowczo odmawia sprzedaży pojedyńczych tomów, powołując się na jakieś zarządzenie w tej sprawie, wydane przez dyrekcje „Domu Książki" w maju.

Jeśli istotnie istnieje takie zarządzenie, to jest ono niesłuszne, a nawet szkodliwe — a jeśli odmowa sprzedaży pojedyńczych tomów polega na „nieporozumieniu", to należałoby to „nieporozumienie" czym prędzej wyjaśnić. (ch)

Operę Pucciniego ujrzymy 27 września



Jak się dowiadujemy, bydgoski „Orbis" zamierza urządzić w niedzielę, dnia 27 bm. wycieczkę pociągiem specjalnym do Poznania. Wycieczka ta organizowana jest z okazji Dni Poznania, związanych z 1000-leciem grodu Przemysława, którego początki sięgają X wieku. Uczestnicy wycieczki, których zgłoszenia przyjmuje już sekcja turystyki „Orbisu" w Bydgoszczy, zwiedzą miasto i jego zabytki oraz ujrzą w Operze im. Stanisława Moniuszki melodyjną operę „Madamme Butterfly" włoskiego kompozytora G. Pucciniego. (ż-fa)

KOMUNIKATY

* **Zebranie Sekcji Żeglarskiej ZS Gwardia"** o godz. 18 na przystani przy Młynach w dniu 17 bm.
* **Zebranie Sekcji Łączności przy Woj. Klubie LPŻ dziś** o godz. 17 przy ul. Reja 3 Sympatycy — amatorzy są mile widziani.
* **Uwaga członkowie sekcji sportów wodnych LPŻ.** Dnia 18 bm. o godz. 18 plenarne zebranie wszystkich członków w Zarządzie Woj. LPŻ przy ul. Dolina 3.

Kalendarzyk odbioru złomu w Komitetach Blokowych

Dnia 18 września, Komitety Blokowe od nr 1—26—67—79 ulice: Barska, Błotna, Konfederacka, Krzemieniecka, Ludwikowo, Obozowa, Okrężna, Piaski, Saperów, Szukalska, Starogardzka, Szamarzewskiego, Średnia, Zakątek, Jednostronna, Kolejarska, Kapielowa, Niecała, Olsztyńska, Półwiejska, Szyperska, Zamknięta, Żeglarska, Dworcowa od 81 i 102 do końca, Langiewicza, plac Sobieskiego od nr 5 do końca i od 10 do końca, Unii Lubelskiej, Warszawska od nr 9 do końca, Zygmunta Augusta, Ogrodowa, Racławicka, Rycerska, Bocianowo od nr 16 i 19 do końca, Żółkiewskiego, Bocianowo od 1 do 17 i od 2 do 14, Kaszubska, plac Kościuszki, Pomorska od 63 i 78 do końca, Świecka, Zaścianek, Chocimska, Kościuszki Świętojańska.

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Czwartek: Magazyn mód (g. 19.30)

CYRK

Cyrk nr 1 w Parku Ludowym — przedstawienia codziennie o g. 19.30 w niedziele i święta g. 15.30 i 19.30 Kasy czynne od g. 15, w niedziele i święta od g. 10. Przedsprzedaż w Orbisie

KINA

Polonia: Sprawa do załatwienia (17 i 19).
Orzeł: Skarb (16.45 i 19).
Gryf: Pustelnia Parmeńska I s. (16.45 i 19).
Wolność: Pierwszy start (16, 18 i 20).
Bałtyk: Wesoły jarmark (17 i 19)
Mir: Edward w opałach. Symulant (19).
Bagatela: Sprawa do załatwienia (19.30)
Rozmaitości: Dokumenty zdrady. Na wielkiej budowie (18—23).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego
Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne
Wystawa: Pomorze w grafice St. Brzeczkowskiego.
Centralne Biuro Wystaw Artystycznych — Pomorski Dom Sztuki — Al. 1 Maja 20.
Biblioteka Miejska:
Pracownia Naukowa codziennie od godz. 10 do godz. 20
Wypożyczalnia Główna od godz. 13—19 w środy od godz. 11 do g. 15
Biblioteka Lekarska o godz. 15 do godz. 19 w środy od 12 do godz. 15
W dni świąteczne biblioteka nieczynna. Biblioteki dzielnicowe od g. 11 13

DYŻURY

Dyżur nocny w godz. od 21 do 8:
Apteka Społeczna nr 19, Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.
Apteka Społeczna nr 15, Pl. Boh. Stalingradu 1, tel. 19-31.
Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 14—20 września PZLZ, ul. Marchlewskiego 6, tel. nr 19-36
Pomoc lekarska tel. 34-18 od godz. 20 do 24.

RADIO

Czwartek, 17 września
16.00 Audycja sportowa pt. „Przygotowujemy się do udziału w marszach szlakami zwycięstw. 16.10 Pieśni Pawła Tosti'ego 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.33 Rytm i melodia. 16.50 Audycja z cyklu „Głos mają radiowęzły" 17.15 Audycja dla kobiet. 17.25 Smetana—Tańce czeskie. 17.50 Audycja poetycka „Warszawa twoje miasto".

Stacja selekcyjna w Krynicy Morskiej

Kwiat — złoty, purpurowy lub błękitny kielich światła i barwy, rzucony gdzieś w ostatnią pastelową zieleń września — pochylił się miękko pod dotknięciem pękatego brzuszka i kosmatych łapek. To pszczoła — unurzana w wonnym pyłku — wystartowała ciężko do niskiego lotu.

Albo —

Sztywne, szorstkie czupryny wrzosów rozwichrzone na leśnych polanach. Wokół spokojny szum sosen i delikatny, muzyczny brzęk cierpliwych i wytrwałych pszczelich robotnic.

I potem...

W wielkomiejskim sklepie, zachwycone spojrzenie jasnych, dziecięcych oczu spoczęło na zgrabnym słoiku: „Mamusiu — miód!"

Więc...

Wdzięczny i wzruszony człowiek orzekł:

— Dziwne stworzenie. Pracuje skrzętnie i mądrze, jak ja. Skoro zatem nie może żyć wiecznie, niech przynajmniej nie zdycha. Niech... umiera.

No, i umierają odtąd pszczoły „po ludzku" Na wojnie, dajmy na to...

Tak. Na prawdziwej, autentycznej wojnie, która np. w odwiecznym tradycyjnym kraju barci i miodu — na Pomorzu — zniszczyła doszczętnie wszystkie niemal pasieki. Socjalistyczna gospodarka zaczynać też musiała od nowa i na tym polu.

Ot, przypatrzmy się tej chociażby dużej, czerwonej tablicy, na której widnieje biały napis: „Stacja selekcyjnej hodowli pszczół strefy gdańskiej. Trutowisko w Krynicy Morskiej".

Cóż to takiego?

W „WESELNYCH" ULACH...

Kierownik placówki Józef Szymankiewicz uśmiecha się przyjaźnie, i...

— robota u nas, jak w kuchni — mówi. — Cały dzień, od rana do wieczora... Hodujemy tutaj młode matki i jedną tylko rodzinę pszczelą z dużą ilością zarodowych trutni. Jest to tzw. pień ojcowski. Selekcja, w gruncie rzeczy jest sprawą bardzo prostą: „panie" spotykające się z doborowymi „panami" są szczegółowo badane pod kątem określenia ich faktycznej wartości i po zapłodnieniu wysyłane do uznanych, wzorowych pasiek PGR-owskich, spółdzielczych lub indywidualnych, typowanych przez inspektoraty pszczelnictwa przy WRN. Ale sama wysyłka... Ileż to naprawdę żmudnej i wcale nie łatwej pracy...

Stoimy przed jasnym, zalanym słońcem, domkiem. Obok niego, na stoku wzgórza, rozrzucone malowniczo wśród drzew i krzewów błyszczą zgrabne, małe jak zabaweczki — uliki. „Weselne" — tak je tu nazywają.

— I to już całe trutowisko?

— W dodatku, najlepiej położone w Europie. Warunkiem nieodzownym bowiem właściwego spełnienia swej roli przez tego typu stację, jest jej idealna izolacja. W promieniu 5 km co najmniej nie powinny pojawiać się obce trutnie. Postulat, oczywiście trudny do zrealizowania na zwyczajnym lądzie. W naszej sytuacji połączony z koniecznością usunięcia jakichś trzystu pni, oraz z poważnymi stratami w rolnictwie (niedostatek zapylaczy), bez gwarancji kompletnego oczyszczenia terenu od niepożądanych gości. A na Mierzei, pomiędzy morzem a Zalewem, zagadnienie wygląda inaczej: zbyteczne ule wywozi się na pożytki żuławskie i jedyna w swoim rodzaju obfitość miododajnych kwiatów pozostaje do wyłącznej dyspozycji naszych, nielicznych zresztą robotnic.

— Zatem...

— Naturalnie. Bezpośrednie rezultaty działalności stacji krynickiej występują wyraźnie już na przestrzeni dwóch lat. Pasieki mianowicie otrzymujące materiał zarodowy (w grę wchodzi tzw. północna, lokalna odmiana pszczół) i reprodukujące następnie z niego — użytkowy, notują 25-procentową zwyżkę wydajności rojów. To są osiągnięcia konkretne i ściśle wymierne. Poza tym — w płaszczyźnie naszych zainteresowań leżą studia naukowo-badawcze w zakresie hodowli i doświadczalnictwo, które perspektywami swymi sięga...

Tu ob. Szymankiewicz, jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów, mający za sobą trzydzieści lat pracy w pięknym zawodzie, opowiadać zaczął historie, równie fantastyczne, jak... prawdziwe od a—z.

TRESOWANE PSZCZOŁY

Np. tresura pszczół. Przyswojenie im — dajmy na to — umiejętności zapylania czerwonej koniczyny, kwiatu o kielichu za głębokim w stosunku do długości trąbki pszczoły, dzięki czemu ważne te z punktu widzenia rolnika funkcje spełniać może jedynie trzmiel. A ten znów lubi „mieszkać" na śródpolnych miedzach. Skasowanie więc tych charakterystycznych symbolów drobnotowarowej gospodarki na wsi — przyczynić by się musiało do zasadniczej obniżki cennych plonów. Tak. Musiało by, gdyby nie zabiegi radzieckich uczonych.

Zaczęli oni podawany pszczołom syrop cukrowy aromatyzować koniczyną. W następstwie tego tylko zapachu szukają na swobodzie, podkarmiane tak owady. Rzecz jasna, w dalszym ciągu nie mogą „zgruntować" kwiatu, niemniej jednak uporczywie go atakując — zapylają, niczym grube, duże trzmiele.

Eksperymenty tego rodzaju przeprowadzać można w innych również kierunkach. Należyta i wszechstronna opieka Ludowego Państwa, przykład i wzór radzieckich kolegów, gwarantuje, że tak ważna gałąź gospodarki narodowej jaką jest pszczelarstwo, ma przed sobą w Polsce istotnie nieograniczone perspektywy rozwojowe. Że skończyliśmy wreszcie z malowniczymi być może, ale jakże naiwnie prymitywnymi obrazami pasiek, składających się z ciężkich, okrągłych barci, sposobem pradziadów — drążonych w „żywym" pniu drzewa. Tego już u nas nie ma.

Są natomiast zgrabne, nowoczesne ule, uliki „weselne" i... delikatna muzyka pszczół nad liliowymi, jesiennymi wrzosowiskami Mierzei, która jest znakiem, że cierpliwie i wytrwale postępuje wciąż naprzód praca krynickiej Stacji Selekcyjnej. Praca dziwna, pełna uroku, tajemnic i — konkretnych osiągnięć gospodarczych. Nowatorska i odkrywcza. Socjalistyczna praca.

NORD

RADIO

WARSZAWA II, czwartek 17 września

11.45 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 12.15 Na swojską nutę, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Muzyka filmowa i operetkowa, 13.40 Utwory fortepianowe w wyk. Ireny Szomicowej, 13.55 Przerwa, 14.00 Program dnia, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla klasy I 14.30 Aud. dla klasy III, 15.00 Wiązanka walców straussowskich, 15.09 Komunikat o stanie wód, 15.10 „Jest nad Wołgą skała" — odc. opow. Lwa Kassila. 15.30 Aud. dla dzieci, 17.00 Wiadomości popołudniowe, 17.05 Rezerwa, 18.45 „Leśna marszruta" 18.50 Utwory wiolonczelowe, 19.10 „Poznaj piękno języka rosyjskiego", 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Dla każdego coś miłego", 20.58 Stan pogody, 21.00 Dziennik wieczorny, 21.26 Wiadomości sportowe, 21.32 Słowniczek muzyczny, 22.00 Sprawozdanie z Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, 22.20 Polska muzyka kameralna, 23.00 Muzyka operowa, 23.50 Ostatnie wiadomości, 24.00 Hymn i koniec audycji.

SPORT SPORT SPORT

42 km w 2 1/2 godz. przebiegł Szewczyk



Bieg maratoński jest bardzo ciężką konkurencją bowiem dystans jego przekracza 42 km. Przebiegnięcie takiej odległości wymaga od zawodnika olbrzymiej wytrzymałości fizycznej, jak i psychicznej. Tegoroczny zwycięzca biegu maratońskiego o mistrzostwo Polski — Szewczyk z Włókniarza Łódź pokonał ten dystans w dobrym czasie, jak na nasze warunki, — 2:39:17,0 godz. Po przybyciu na metę Szewczyk oświadczył dziennikarzom sportowym:

— Bieg i trasa należały tym razem do bardzo ciężkich. Najwięcej przeszkadzał mi silny i porywisty wiatr. Także nawierzchnia była zbyt twarda. Miałem nieodpowiednie pantofle i dlatego odparzyłem sobie pięty. Wszyscy moi konkurenci, którzy tak ostro ruszyli ze startu nie wytrzymali tempa i wnet pozostali w tyle. Oderwałem się od grupy na 25 kilometrze i biegłem dalej sam walcząc z czasem, dystansem i wiatrem. Cieszę się niezmiernie, że walkę tę wygrałem.

Szewczyk liczy obecnie 25 lat i pracuje jako rachmistrz w Łodzi. Bieg maratoński trenuje od dwóch lat. Niedzielny start w tej konkurencji był jego drugim maratonem w życiu. W roku ubiegłym, biorąc udział po raz pierwszy w maratonie o mistrzostwo Polski zajął on trzecie miejsce.

Na zdjęciu — Szewczyk biegnie rundę honorową ze zdobytym wieńcem laurowym.

Narciarze przygotowują się do zrywu

W Zakopanem zakończyła się 3-dniowa konferencja poszerzonej rady trenerów narciarstwa GKKF. W naradzie obok aktywistów sekcji narciarskiej GKKF i trenerów wzięli również udział przedstawiciele wszystkich wyższych uczelni sportowych, delegaci rad głównych zrzeszeń sportowych, lekarze i czołowi zawodnicy narciarscy.

W pierwszym dniu obrad omówiono wytyczne pracy polityczno-wychowawczej wśród zawodników, trenerów i organizatorów, a dr Bocheński wygłosił referat na temat urazowości w narciarstwie wyczynowym. W drugim dniu narady omówiono plan rozwoju narciarstwa do roku 1960 oraz sprawę narciarskich obiektów sportowych. W trzecim dniu obrad dokonano oceny pracy szkoleniowej w okresie letnim oraz omówiono przygotowania zrzeszeń do sezonu zimowego.

Talenty lekkoatletyki na lubelskiej bieżni i rzutni

W ostatnim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski juniorów ustanowiono dwa rekordy Polski juniorów. W biegu na 110 m ppł. Turek (CWKS) wynikiem 15,5 m ustanowił nowy rekord Polski. Drugi rekord Polski ustanowił Ciepły (Bud. Warszawa) w rzucie młotem, uzyskując 56,72 m.

W ogólnej punktacji zrzeszeniowej zwyciężyli Budowlani — 228 ptk. przed Kolejarzem 221 pkt. i Gwardią — 215 pkt. W punktacji terytorialnej zwyciężył Stalinogród — 395 pkt., przed Warszawą m. — 375 pkt. i Gdańskiem.

†

Dnia 14 września 1953 r. o godz. 15.45 zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. mój najdroższy mąż, nasz ukochany i nigdy niezapomniany ojciec i dziadek śp.

Stanisław Lisowski

przeżywszy lat 59.

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 września 1953 r. o godz. 17.15 z kaplicy cmentarza przy ul. Kossaka.

O czym zawiadamia w głębokim smutku stroskana

2829) **ŻONA Z DZIEĆMI I RODZINA**

†

Dnia 13 września 1953 r. zmarła w Bogu po ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. moja troskliwa żona, nasza ukochana mamusia, teściowa i babcia śp.

Monika Szczepaniak

z d. Bindek

O czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążony

MĄŻ Z DZIEĆMI I RODZINA

Pogrzeb odbędzie się dnia 17. IX. 1953 r. o godz. 16 z kaplicy cmentarza Serca Jezusa w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, ul. Sowińskiego 22-5. (2796

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu drogiemu zmarłemu śp.

Władysławowi Perlikowi

W szczególności całemu Duchowieństwu, oraz Cechowi rzeźnickiemu, Związkowi Czeladzi rzeźniczej, Przedstawicielowi Pr. WRN, Wydział Finans., Lokatorom domu oraz Krewnym i Znajomym za wyrazy szczerego współczucia i liczne złożone wieńce i kwiaty składają tą drogą serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ"

Żona z dziećmi i rodzina

2822)

AG-250 ZAWODZI

44)



Zbliżał się koniec października 1952 roku. W Gliwickim Biurze Technicznym Konstrukcji Mostowych praca wrzała pełną parą.

Inżynierowie i technicy od wczesnych godzin rannych do późnego wieczora stali przy tablicach rysunkowych. Wszystkie zespoły spieszyły się, gdyż na rysunki techniczne czekali już robotnicy w różnych częściach kraju, aby móc przystąpić do robót wykonawczych.

Szczególną pracowitością odznaczał się przybyły tu niedawno młody inżynier Cukrzycki, który współpracował przy wykonywaniu najtrudniejszych rysunków technicznych. Jego ojciec, Marian pracował tu również od kilku lat, jako naczelny inżynier. Ich wzorowe współżycie budziło powszechny podziw całego zespołu. Niebawem jednak ta przyjemna idylla miała zostać zakłócona. Nikt nie uwierzyłby, że za dwa miesiące rozegra się tu tragedia, która wzbudzi zdumienie ludzi nawet najbardziej przez życie doświadczonych.

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. PRASA DEMOKRATYCZNA „NOWA EPOKA" — WARSZAWA. DRUK: RSW „PRASA". BYDGOSZCZ. Centrala telefoniczna — 33—41 i 33—42. Naczelny Redaktor — 24-29. Działy: kultury oświaty, ekonomiczny — 48-56. Dział miejski — 19-07 Redakcja nocna — 33-41 lub 33-42. Dział ogłoszeń — 48-08. Drukarnia nr 2 — tel. 18-99.

Papier biały gazet rot mat. kl. VII. 50 g 94 cm

E-4-26952